

GŁOS WIELKOPOLSKI

Wydaje się od 16 lutego 1945
Nr 292 (11 054)

Poznań, poniedziałek 31 grudnia 1979
wtorek 1 stycznia 1980

Cena 1 zł
Wyd. A

Przemówienie noworoczne E. Gierka w radio i tv

31 grudnia br. o godz. 20 i sekretarz KC PZPR Edward Gierka wygłosi przemówienie noworoczne, które będzie transmitowane w obu programach Telewizji Polskiej, we wszystkich programach Polskiego Radia i w programie Polskiego Radia dla słuchaczy za granicą.

Depesza przywódców polskich do F. Castro

Z okazji 21 rocznicy zwycięstwa rewolucji kubańskiej Edward Gierka, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz skierowali do Fidela Castro depeszę z przyjacielskimi pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami dla Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Kuby, Rady Państwa i rządu Republiki Kubańskiej oraz narodu kubańskiego.

Razem z Wami — czytamy m. in. w depeszy — szczerze cieszymy się z sukcesów, jakie rewolucyjna Kuba odnosi pod przewodnictwem swej komunistycznej partii na drodze budownictwa socjalistycznego. Jesteśmy pełni uznania dla aktywności Kuby na arenie międzynarodowej, dla internacjonalistycznej postawy Republiki Kubańskiej, jej solidarności z walką narodów o postępowe, wyzwolenie społeczne i narodowe.

PAP

Tradycynie w Belwederze

Kancelaria Rady Państwa zawiadamia, że księga życzeń noworocznych wyłożona będzie w Sali Pompejskiej Belwederu 1 stycznia 1980 roku w godz. 11 — 13. (PAP)

Demokratyzacja życia i praw narodu Afganistanu

Przywódcą Afganistanu, Babrak Karmal wygłosił przemówienie do narodu, w którym zapowiedział, że nowa Rada Rewolucyjna zagwarantuje i będzie bronić praw wszystkich klas i demokratycznych warstw społeczeństwa. Będzie ona dążyć do stworzenia warunków korzystnych dla życia i pokojowej pracy, do zaspokojenia żywotnych potrzeb ludności miast i wsi. Będzie szanować prawa wszystkich narodów i narodowości Afganistanu, zapewni należyte poszanowanie islamu, szczytnych tradycji narodowych, obyczajów, podstaw rodziny i własności osobistej.

Babrak Karmal oświadczył, że gdy tylko będzie to możliwe, zostanie utworzony w Afganistanie szeroki front wszystkich sił narodowych i demokratycznych pod kierownictwem Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu — partii klasy robotniczej i ogółu ludzi pracy. Zostaną zagwa-

rantowane wszystkie swobody demokratyczne.

Babrak Karmal poświęcił przemówienie radiowe przedstawieniu kierunków działania swego rządu w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Podkreślił m. in. wierność narodu i władz Afganistanu postanowieniom podpisanego 5 grudnia 1978 r. układu o przyjaźni, dobrym sąsiedztwie i współpracy ze Związkiem Radzieckim, który jest dokumentem gwarantującym trwały pokój i bezpieczeństwo w regionie umacniającym i rozwijającym przyjaźń i braterskie stosunki Afganistanu i ZSRR. Przywódca afgański zaznaczył, że to suni te są wyrazem wolnej woli i patriotyzmu narodu afgańskiego.

W sobotę ogłoszono w Kabul, że nowe władze Afganistanu uwolniły z więzień wiele osób bezprawnie aresztowanych i skazanych w okresie rządów poprzedniego reżimu.

Omówienie artykułu dziennika „Prawda” o wydarzeniach w Afganistanie na str. 2.

- * Zadania społeczno-gospodarcze na najbliższe miesiące
- * Terminy 16 dodatkowych dni wolnych od pracy

Z prac Rady Ministrów

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 29 bm. Rada Ministrów, na tle wstępnych rezultatów uzyskanych w realizacji tegorocznego planu, omówiła kierunki działań na najbliższe miesiące nowego roku. Podkreślono, iż obecnie zadaniem najważniejszym dla centralnej terenowej administracji państwowej i gospodarczej jest wyrażenie warunków oraz podejmowanie działań i prowadzenie pracy, która zapewniaby pełną realizację zadań planu 1980 roku już od pierwszych jego dni.

Wykonanie planu przyszłego roku, roku VIII Zjazdu PZPR, który wytyczy program rozwoju Polski na następne pięć lat, i kierunkowo na całą dekadę lat osiemdziesiątych, wymagać będzie — jak podkreślono — przede wszystkim zdyscyplinowanego działania na rzecz zamierzonych zmian w strukturze produkcji i nakładów inwestycyjnych, które dokony-

wane są z myślą o intensyfikacji gospodarki żywnościowej, produkcji przeznaczonej dla rynku i na eksport, a jednocześnie upowszechnienia jakościowych czynników rozwoju oraz zwiększenia efektywności gospodarowania. Te główne cechy przyszłorocznego planu powodują konieczność odpowiednio wcześnie i sprawnego doprowadzenia zawartych w nim zadań do każdego zakładu i stanowiska pracy.

Bardzo ważną rolę w przenoszeniu zadań NPSG do podstawowych jednostek gospodarczych spełnią Konferencje Samorządu Robotniczego.

Wiele uwagi poświęcono problemom związanym z pracą gospodarki w I kwartale roku.

*

Rada Ministrów, po porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych, powzięła uchwałę w sprawie zasad i terminów wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w

roku 1980. Ustalono, że pracownicy uspołecznionych zakładów pracy mogą otrzymać w roku przyszłym 16 dodatkowych dni wolnych od pracy, w następujących terminach:

- SOBOTY
- 12 i 26 stycznia
- 2 i 16 lutego
- 8 marca
- 19 kwietnia
- PIĄTEK
- 9 maja
- SOBOTY
- 21 czerwca
- 5 lipca
- 23 sierpnia
- 20 września
- 25 października
- 8 i 22 listopada
- 6 i 20 grudnia

Przy wprowadzaniu dodatkowych dni wolnych od pracy obowiązować będą te same zasady i warunki co w latach poprzednich. (PAP)

Ponad 200 milionów ton węgla Górnicy wykonali plan

30 bm. pomiędzy godziną 10 a 12 polscy górnicy wykonali swoje tegoroczne zadania wydobywcze, dostarczając gospodarce narodowej 200 milionów 400 tysięcy ton węgla kamiennego. Do końca br. — zgodnie ze zobowiązaniem złożonym I sekretarzowi KC PZPR — Edwardowi Gierkowi — wyprodukują jeszcze około 600 000 ton paliwa.

Zameldowano o tym osiągnięciu w imieniu całego górnictwa go stanu na spotkaniu aktywów kopalni „1 Maja” w Wodzisławiu. Jednej z produkujących w naszym górnictwie, od dwóch lat pracującej w ci-

Dokończenie na str. 2

H. Jabłoński wśród załogi zakładów im. Waryńskiego

Członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, 29 bm. wizytę złożył w Warszawie w Zakładach Budowlanych im. Waryńskiego i wziął udział w tradycyjnym noworocznym spotkaniu aktywów społeczno-gospodarczego fabryki.

H. Jabłoński, który jest członkiem zakładowej organizacji PZPR w WZMB im. Waryńskiego, zapoznał się z pracą wydziału montażowego; przy stanowiskach roboczych serdecznie rozmawiał o warunkach pracy, o przeobrażeniach, jakie zaszły

w zakładzie w 1979 roku, o zawodowych i osobistych planach pracowników na najbliższą przyszłość.

Przewodniczący Rady Państwa zapoznał się z najnowszymi konstrukcjami, wśród których znajduje się koparka hydrauliczna o pojemności zerpaka 2,5 metrów sześciennych.

Następnie odbyło się spotkanie z aktywem społeczno-gospodarczym, podczas którego poinformowano H. Jabłońskiego, że w br. wykonano w Warszawie ponad 2600 maszyn budowlanych w ośmiu typach.

PAP

Podwyżka najniższych rent dla rolników

Od 1 stycznia 1980 roku podwyższone zostają renty za gospodarstwa przekazane państwu przez rolników na podstawie przepisów obowiązujących przed 1 stycznia 1978 roku, a więc przed wejściem w życie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym i innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Dotyczy to tych rent, których wysokość nie przekraczała dotychczas 1500 zł miesięcznie. Tak więc do tej granicy podwyższonych zostanie — jak się ocenia — około 110 000 wspomnianych rent.

Decyzja ta jest kolejnym krokiem, zmierzającym do poprawy sytuacji materialnej grupy najstarszych rolników, którzy przekazali swe gospodarstwa państwu za renty na podstawie przepisów obowiązujących przed wprowadzeniem w życie ustawy emerytalnej. PAP

Następne wydanie

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”
ukazuje się
w środę, 21 1980

Islamska bomba atomowa

Powołując się na źródła dyplomatyczne, kuwejcki dziennik „Al-Siyassa” pisze, iż pół roku wystarczy już tylko do sfinalizowania prac, jakie prowadzi się w Pakistanie nad tzw. islamską bombą atomową. Problem ten miał być przedmiotem rozmów, jakie przeprowadził ostatnio z najwyższymi osobistościami Arabii Saudyjskiej bawiący tutaj prezydent Pakistanu, gen. Haq. Jak pisze dalej dziennik kuwejcki, udział w budowie islamskiej bomby atomowej ma również Libia.

W zbliżonych do wywiadu kołach zachodnioeuropejskich oraz arabskich od dłuższego czasu krążyły pogłoski o szybkim postępie prac nad konstrukcją bomby atomowej w Pakistanie, który zamierza ją udostępnić innym krajom arabskim. (PAP)

Zakończenie wojny domowej w Rodezji

W piątek, o północy weszło w życie w Rodezji zawieszenie broni między siłami Frontu Patriotycznego Zimbabwesi a wojskami byłego reżimu Mugorewy i Smitha. przewidziane porozumieniem osiągnięciem na trójkątnej konferencji w Londynie. Formalnie oznacza to zakończenie siedmioletniej wojny domowej w tym kraju. Przed oficjalnym ogłoszeniem rozejmu, gubernator

brytyjski, lord Soames, podał do wiadomości datę wyborów powszechnych w Rodezji. Rozpoczną się one 27 lutego przyszłego roku. Ustalony został także skład komisji, która będzie nadzorować głosowanie. Wejść do niej przedstawiciele 11 państw Commonwealthu, m. in. Indii, Nigerii, Ghany, Bangladeszu, Kanady.

Z chwilą wejścia w życie rozejmu pierwsze oddziały bo-

we Frontu Patriotycznego zaczęły opuszczać swe stanowiska operacyjne i kryjówki w buszu i dążać do punktów zbornych, skąd mają być odesłane do 16 przydzielonych im, na mocy porozumienia londyńskiego, miejsc stacjonowania. Obserwatorzy podkreślają zgodnie, że sprawa uregulowania konfliktu rodezyjskiego weszła obecnie w niezwykle trudne i delikatne stadium.



Czytelnikom i Przyjaciółom
Szczęśliwego Nowego Roku
życzy
Głos Wielkopolski

Pomóżmy życzeniom

Słarum zwyczajem składamy sobie na początku nadchodzącego roku życzenia wszelkiej pomyślności. Zwyczaj to miły i sympatyczny. Choć od składania życzeń nikomu jeszcze niczego nie przybyło i nikt się nie wzbogacił, jest w tym zwyczaju trochę z wzajemnego zapomnienia urazów, jest coś z gestu wybaczenia różnorodnych słabości, a nawet krzywd, jest wreszcie coś z życzliwości i wyciągania ręki do zgody. Jest w tym wprawdzie także sporo nic nie znaczącego nawyku, lecz pominiemy dzisiaj ten aspekt.

Przełom roku sprzyja podsumowaniom dokonań i omawianiu nowych zadań. Trudno tego uniknąć zarówno w działalności publicznej, społecznej, w pracy zawodowej, jak i w sferze prywatnej, rodzinnej czy wręcz osobistej. Oglądamy się za siebie, próbując odpowiedzieć sobie na pytanie: co nam przyniósł rok miniony? Patrzymy w przyszłość, usiłując odgadnąć, co przyniesie rok nadchodzący. O ile odpowiedź w sprawie przeszłości jest stosunkowo łatwa, o tyle trudniej jest odpowiedzieć sobie na temat tego, co nas spotka w ciągu najbliższego roku. Dotyczy to również działań gospodarczych, politycznych, kulturalnych i innych w skali ogólnospołecznej, mimo że istnieją takie sprawy jak planowanie, ogólne tendencje i kierunki rozwoju, jak zamierzenia, których urzeczywistnienie jest traktowane jako sprawa naczelną.

Ktoż na przykład mógł przewidzieć, że poprzednia zima będzie aż tak sroga i tak brzemenna w skutki dla działalności gospodarczej? Kto mógł przewidzieć katastrofalną powódź? Kto może z góry określić aurę i ściśle uzależnioną od niej wysokość plonów? Wyliczam przykładowo te obiektywności, a przy tym od człowieka niezależne zjawiska tylko dla zasygnalizowania pewnych spraw, których z całą pewnością przewidzieć nie sposób, nawet w gospodarce planowej.

Przewidzieć jednak można, że mimo wszystkich tych zdarzeń, zdarzeń, najszerzej mówiąc, najszerzej mówiąc, życzenia pomyślności — same nie przyniosą najmniejszej poprawy sytuacji, jeżeli nie przyłożymy swej ręki do spełnienia tych życzeń. W lutym VIII Zjazd PZPR określi kierunki dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Wynikają z nich będą zadania dla wszystkich Polaków. Trzeba działać. Bierne czekanie, żeby spełniło się coś, czego nawet gorąco pragniemy, nie tylko nic nie pomoże, lecz nawet zaszkodzi, doprowadzając do pogorszenia sytuacji. Gdy nam wszyscy naokoło szczerze życzą, żebyśmy my jako najszczęśliwiej uzyskali awans służbowy, to nie wystarczy usiąść z założonymi rękoma i czekać aż nas upragniony awans spotka, bo spotkać nas może raczej degradacja. Oczekiwanie: co nam nowy rok przyniesie takie, jak gdyby ów nowy okres miał niejako sam z siebie zapewnić nam dostatek — jest nonsensem.

Trzeba pomóc życzeniom, przyłożyć się bardziej do roboty, żeby na ten awans zasużyć. Gdy nam przyjaciele życzą zdrowia, to nie można prowadzić takiego trybu życia, który wykracza poza granice wszelkiego rozsądku.

Nauczmy się więc w życzeniach odnajdywać ich racjonalny sens, polegający na tym, żeby je przyjmować jako coś w rodzaju wskazówek postępowania. Jeżeli ktoś nam życzy pomyślności zdaną egzaminu, to przysiadamy faldów nad książką; jeżeli dostajemy pod swoim adresem życzenia sukcesów zawodowych, to traktujemy swoje obowiązki służbowe solidnie; jeżeli usłyszymy życzenia wszelkiej pomyślności dla rodziny, to starajmy się o dobro tej rodziny (nie tylko materialne), nie zaniedbujemy jej.

Składając sobie nawzajem życzenia, pamiętajmy, że ich urzeczywistnienie zależy nie od tego, który je składa, lecz przede wszystkim od tego, który je przyjmuje. I choć trudno przewidzieć wszystko, co nam ten rok 1980 przyniesie, łatwo przewidzieć, że przyniesie nam tym więcej, im rzetelniej potraktujemy swoje obowiązki, swoje plany i zamiary, im lepiej będziemy pracowali.

Wszystkiego dobrego w Nowym Roku!

Górnicy wykonali plan

Dokończenie ze str. 1

głym ruchu czterobrygadowym. Ponad 6,5-tysięczna załoga tej kopalni, podobnie jak wiele innych kolektywów górniczych, od dwóch dni pracuje już na poczet dodatkowej produkcji i zamierza przekroczyć swoje planowe zadania o 27 000 ton.

W imieniu I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka, obecny na spotkaniu członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudziński przekazał górnikom serdeczne podziękowania za ich trud i wysiłek, za rosnący wkład w rozwój socjalistycznej ojczyzny. W nadchodzącym Nowym Roku, życzy im dalszych sukcesów w wypełnianiu wyższych jakościowo zadań jakie ustali VIII Zjazd partii, a także zdrowia i wszelkiej pomyślności w rodzinnych domach. (PAP)

„Salut — 6” 27 miesięcy na orbicie

Radziecka orbitalna stacja naukowa „Salut-6” pracuje w Kosmosie już 27 miesięcy. Do godziny 11 czasu moskiewskiego w sobotę wykonała 13 940 okrążeń wokół Ziemi. 19 grudnia nastąpiło jej połączenie z radzieckim, transportowym statkiem kosmicznym „Sojuz-T”. W ramach wspólnej lotu zespołu są kontynuowane próby nowych systemów pokładowych i elementów konstrukcji statku. M. in. 25 grudnia naukowcy dokonali korektury trajektorii lotu zespołu orbitalnego. (PAP)

Podwyżki cen we Włoszech i Francji

Rząd włoski na swoim niedzielnym posiedzeniu, poświęconym kryzysowi energetycznemu podjął decyzję o podwyższeniu we Włoszech cen benzyny oraz opłat za korzystanie z telefonów publicznych. Cena litra najlepszej benzyny wzrosła po raz trzeci już w roku bieżącym, zwiększając się o 600 do 655 lirów. Podobna podwyżka objęła również olej napędowy. Opłata za korzystanie z telefonów publicznych wzrosła dwukrotnie — z 50 do 100 lirów. Energia elektryczna stała się droższa o około 10 procent.

Od 1 stycznia 1980 roku Francuzi czekają liczne podwyżki cen: o około 10 proc. wzrosną ceny usług kolejowych, o 12 proc. niektóre opłaty pocztowe, o 8,5 proc. bilety lotnicze, o 3 proc. cena węgla opałowego, około 10 proc. czynsze w nowym budownictwie. (PAP)

Sekretarz generalny ONZ gotów udać się do Iranu

W niedzielę upłynął 8 tygodni głębokiego kryzysu w stosunkach między Iranem i Stanami Zjednoczonymi, zapoczątkowanego zatrzymaniem przez studentów teherańskich około 50 obywateli USA.

Gotowość wystąpienia w roli mediatora w sprawie uwolnienia przetrzymywanych w ambasadzie USA zakładników amerykańskich wyraził sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim. Zakomunikował on, że w każdej chwili może udać się do Teheranu i spotkać z ajatollahem Chomeinim. Irańska Rada Rewolucyjna ma się wkrótce wypowiedzieć, czy Iran zaakceptuje pośrednictwo Waldheima. Tymczasem w niedzielę, studenci okupujący ambasadę USA stanowczo sprzeciwili się rozmowom z Waldheimem.

Rząd amerykański, który zwrócił się o zwolnienie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ w celu nałożenia na Iran sankcji gospodarczych, zrezygnował w sobotę z formalnego wysunięcia tego wniosku, uzasadniając swą decyzję wspomnianą inicjatywą sekretarza generalnego ONZ.

Międzynarodowe uznanie dla polskich inicjatyw

Najmłodszym — miłość i pokój

Międzynarodowy Rok Dziecka, ogłoszony z myślą o najmłodszych obywatelach świata, zbliża się ku końcowi. Mimo, że brak jeszcze całościowych jego ocen i podsumowań, już teraz można stwierdzić, że spełnił w jakimś stopniu swój podstawowy cel, zwracając uwagę na warunki życia dzieci w wielu krajach, przyczyniając się do ich polepszenia oraz zapewnienia dzieciom lepszej przyszłości.

Międzynarodowy Rok Dziecka, proklamowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych, przebiegał pod hasłem: „Ludzkość powinna dać dzieciom wszystko to, co ma najlepszego”. Nie zawsze bowiem dzieci zaznały od dorosłych miłości, dobroci, czy choćby zrozumienia ich potrzeb. A są one ogromne, zwłaszcza w krajach rozwijających się, gdzie żyje większość dzieci świata. Spośród 1,5 mld dziewcząt i chłop-

ców do 15 lat — 500 mln żyje w warunkach, które określić można jako bardzo złe, a 200 mln cierpi głód.

Nie oznacza to jednak, że wszystkie problemy opiekuńcze i wychowawcze zostały rozwiązane w krajach rozwiniętych. W Polsce, gdzie opieka nad najmłodszym pokoleniem należy do najważniejszych zadań polityki społecznej państwa, wszystkie dzieci mają zapewnione prawo — nie wszędzie jeszcze tak oczywiste — do nauki, wypoczynku, opieki wychowawczej i zdrowotnej itd. Ale i w Polsce są sprawy, których nie rozwiązano jeszcze zadowalająco. W rejestrze tym znajdują się zarówno problemy niedostatku miejsc w żłobkach i przedszkolach, jak i kwestie poprawy pracy wychowawczej z dziećmi. I obok tych spraw, które załatwić można w sferze materialnej, jakże ważna jest odpowiedź na pytanie: czy rzeczywiście

nie stać nas na więcej miłości do tych, którzy jej najbardziej potrzebują?

Polska wniosła do obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka wartości ogólne, które uznala i podziwia społeczność międzynarodowa. Ich symbolicznym wyrazem było oddanie do użytku w czerwcu 1979 roku części szpitalnej Centrum Zdrowia Dziecka. Pomnika, którego idea zrodziła się u nas na długo przed ogłoszeniem przez ONZ Międzynarodowego Roku Dziecka. Pomnik ten ceni pamięć dzieci pomordowanych przez hitlerowców, skrzywdzonych i cierpiących — poprzez przychodzenie z najlepszą na jaką nas stać pomocą lekarską obecnym i przyszłym młodym pokoleniom.

Wszystkim, nie tylko naszym dzieciom, dobrze służy polska polityka pokoju, odprężenia i współpracy międzynarodowej. (PAP)

Order Sztandaru Pracy dla pruszkowskiej fabryki

W uznaniu rzetelnej pracy Złoty Sztandar Pracy otrzymał Zakład 1 Maja w Pruszkach, wiodącego przedsiębiorstwa Fabryki Obrabiarek Precyzyjnych, Rada Państwa przyznała im Order Sztandaru Pracy I klasy.

Dekoracja zakładowego sztandaru tym odznaczeniem odbyła się 29 grudnia podczas uroczystej sesji KSR. Akty dekoracji dokonał członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Edward Babiuch. Długoletni, za

służeni pracownicy przedsiębiorstwa otrzymali odznaczenia państwowe.

Na dorobek pruszkowskiej fabryki składa się wiele udanych konstrukcji — od pierwszych frezarek, szlifierek i tokarek, które w okresie międzywojennym osiągnęły wysoki poziom, po produkowane dzisiaj urządzenia sterowane numerycznie. W latach Polski Ludowej załoga wyprodukowała ponad 19 000 obrabiarek. (PAP)

Kampania przedwyborcza w USA

J. Carter nie weźmie udziału w publicznej debacie w stanie Iowa

Prezydent J. Carter ostatecznie zrezygnował z udziału w zapowiadanej na 7 stycznia w Des Moines w stanie Iowa w publicznej debacie ze swymi rywalami do prezydentury z ramienia Partii Demokratycznej w ramach kampanii przedwyborczej. Swą decyzję J. Carter uмотywował koniecznością poświęcenia się w obecnej chwili wyłącznie sprawie kryzysu amerykańsko-irańskiego i obawą, iż podczas jego nieobecności w Białym Domu, studenci muzułmańscy w Teheranie mogliby posunąć się do jakiejś spektakularnej akcji w celu odsunięcia na drugi plan szumnie zapowiadanej przez środki masowego przekazu debaty w Des Moines.

Senator Edward Kennedy oświadczył, że jest głęboko rozczarowany decyzją J. Cartera i dodał, że wobec wycofania się z tej imprezy prezydenta, nie wi-

dzi celowości udziału w debacie, która formalnie nie została jednak anulowana przez organizatorów, redakcję lokalnego dziennika wydawanego w Des Moines.

Natomiast rzecznik trzeciego demokratycznego kandydata do Białego Domu, gubernatora Kalifornii Edmunda Browna oświadczył, że Brown wraz z Kennedym są gotowi przenieść debatę do Waszyngtonu w celu umożliwienia w niej udziału J. Carterowi.

Debaty w Des Moines miały odbyć się na dwa tygodnie przed zebraniem się działaczy Partii Demokratycznej ze stanu Iowa dla wyboru delegatów na ogólnokrajową konwencję Partii Demokratycznej. Będzie to pierwsza, poważna próba sił międzyrywalami. Natomiast po stronie republikańskiej podobnie forum odbędzie się w Iowa już 2 stycznia. (PAP)

KSR: co w roku 1980?

Nowe wyroby lubońskich „Fosforów”

Jedną z pierwszych w Wielkopolsce sesji KSR odbyła się w Poznańskich Zakładach Nawozów Fosforowych w Luboniu. Przedstawiciele załogi pozytywnie ocenili działalność zakładu w roku 1979, w którym rolnictwo otrzymało z Lubonia 6000 ton nawozów więcej, niż zakładał plan. W roku 1980 sprzedaż wzrośnie o 8 procent, a wartość jej wyniesie 770 mln zł, z czego około połowa to wartość nawozów fosforowych.

Postanowiono wprowadzić do produkcji kilka nowych wyrobów, m. in. superfosfat wzbogacony o 30 procentowej zawartości azotanowej składnika, spoiwo fosforanowe-

Artykuł w dzienniku „Prawda”

O wydarzeniach w Afganistanie

Dziennik „Prawda” zamieścił artykuł A. Pietrowa zatytułowany „O wydarzeniach w Afganistanie”.

A. Pietrow pisze, że w związku z aktami imperialistycznej ingerencji w sprawy wewnętrzne demokratycznego Afganistanu, które przybrały skalę i formy zagrażające samemu istnieniu republiki, Komitet Centralny Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu i rząd tego kraju zwrócili się do mieszkańców Afganistanu, by zdecydowanie stanęli w obronie zdobyczy rewolucji kwietniowej. Podkreślając, że rewolucja kwietniowa przeprowadziła przodujące siły społeczeństwa afgańskiego zjednoczone w partii ludowo-demokratycznej, A. Pietrow wskazuje, że siły te stanęły przed trudnym zadaniem dokonania najgłębszych przeobrażeń w życiu kraju, przebudowy stosunków klasowych i plemiennych oraz samej bazy społeczno-gospodarczej Afganistanu. Zewnętrzne siły imperialistyczne i wewnętrzne siły kontrrewolucyjne powitały z jawną wrogością zachodzące w Afganistanie przeobrażenia i nie ukrywają, że chcą uczynić wszystko, aby zepchnąć Afganistan z obranej drogi.

Kontrrewolucja wewnętrzna i reakcja zagraniczna ludziły się, że rewolucja kwietniowa nie wytrzyma ciosów, jakie na nią spadną — podkreśla dziennik „Prawda”. Ponadto reakcyjniści korzystali z faktycznej nieograniczonego poparcia ze strony kół imperialistycznych w USA, przywódców pekińskich i rządów niektórych innych krajów, objęcie zaopatrujących bandy kontrrewolucyjne w broń, amunicję i pieniądze. Na terytorium Pakistanu utworzono dziesiątki obozów oficjalnie nazywanych obozami dla uchodźców, gdzie szkoli się oddziały zbrojne przetrzymywane do Afganistanu.

Wśród instruktorów szkolących te oddziały są pracownicy amerykańskich tajnych służb, chińscy specjaliści od tzw. operacji partyzanckich, a nawet specjaliści od dywersji z Egiptu.

Nie trzeba szczególnej wnikliwości — wskazuje „Prawda” — aby zrozumieć motyw, jakim kierowały się USA — w Waszyngtonie są politycy dążący do odzyskania pozycji utraconych w wyniku obalenia reżimu szacha w Iranie. W słynnym

„toku strategicznym”, który Amerykanie tworzyli przez dziesięciolecia w pobliżu południowych granic ZSRR powstały wyrwy, i po to, by je załatać, chcieli oni ujarzmić naród afgański. Niczym nieuzasadniona ingerencja sił imperialistycznych w wewnętrzne sprawy Afganistanu, nieustanne interwencje zbrojne z zewnątrz stworzyły dla tego kraju duże niebezpieczeństwo, toteż w latach 1978-1979 rząd afgański niejednokrotnie zwracał się do ZSRR o pomoc, w tym również o pomoc wojskową.

Ingerencja imperialistyczna zaczęła przybierać coraz groźniejsze dla narodu afgańskiego formy i coraz szerszy zasięg, ponadto reakcja znalazła pomocnika w Hafizullahu Aminie, który zawiadzał głównymi ośrodkami kierowania państwem, a następnie obalił i uśmiercił legalnego prezydenta N. M. Tarakiego. Brutalnym naruszeniem praworządności okrucieństwem i nadużyciami władzy Amin kompromitował ideały rewolucji kwietniowej. W Afganistanie znalazły się jednak siły patriotyczne, które ciesząc się poparciem narodu usunęły Aminę, a w kraju przywróciła rewolucyjną praworządność.

W tych okolicznościach, rząd afgański ponownie zwrócił się do ZSRR o natychmiastową pomoc i poparcie w walce z zewnętrzna agresją. Związek Radziecki postanowił w związku z tym skierować do Afganistanu ograniczony kontyngent wojskowy, który zostanie wykorzystany wyłącznie do pomocy w odparciu zbrojnej ingerencji z zewnątrz. Kontyngent radziecki zostanie całkowicie wycofany, gdy zniknie przyczyna, która spowodowała konieczność podjęcia takiej akcji.

Podjętą tę decyzję, ZSRR opierał się na ustaleniach układu o przyjaźni, stosunkach dobrego sąsiedztwa i współpracy podpisanego z Afganistanem w 1978 roku, a także uwzględnił interesy zachowania pokoju w tym regionie. Prośba kierownictwa afgańskiego i pozytywna odpowiedź ZSRR opierają się również na ustaleniach art. 51 Karty NZ, przewidującego nie zbywalne prawo państw do zbiorowej i indywidualnej samoobrony w celu odparcia agresji i przywrócenia pokoju — zaznacza dziennik „Prawda”. (PAP)

Akt oskarżenia przeciwko zabójcom A. Moro

Prokuratura rzymska przekazała do sądu akt oskarżenia przeciw 20 osobom обвинionym o porwanie i zamordowanie w dniu 9 maja 1978 roku przywódcy włoskiej Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej, Aldo Moro. (PAP)

Wstrząsy podziemne w Jugosławii

Belgradzka stacja sejsmologiczna zarejestrowała w sobotę wstrząsy podziemne w górskim rejonie Jugosławii w odległości 80 km na północny wschód od Splitu. Wstrząsy o sile 4,5 stopnia, według skali Mercallego, nie spowodowały ani ofiar w ludziach ani strat materialnych. (PAP)

POGODA

Poznańskie Biuro Prognoz Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w Wielkopolsce: zachmurzenie przeważnie duże, okresami opady śniegu i deszczu ze śniegiem.

Temperatura minimalna od 0 do minus 2 stopni, maksymalna od 0 do plus 2 stopni. Wiatry słabe i umiarkowane, południowo-zachodnie oraz zachodnie.

W niedzielę o godzinie 18 zanotowano następujące temperatury w Poznaniu 0 stopni, w Kaliszu plus 2 stopnie, w Koninie plus 1 stopień, w Lesznie plus 1 stopień, w Pile 0 stopni; ciśnienie 1013 hPa, czyli 737,8 mm.

Zbliższy, serwis informacyjny opracował Andrzej Piechocki.

NASZE POLSKIE SPRAWY (21)

Chcąc żyć bezpiecznie

Swiatowe wydarzenia nie skąpią trosk politykom, a i prostym — jak to zwykle się określać — ludziom dają się odczuwać. Bo czyż nie tak właśnie było w 1979 roku, który się zapisuje zwłaszcza jako rok, w którym Zachód zdecydował narzucić Europie wyścig zbrojen nuklearnych o konsekwencjach nietriudnych do przewidzenia?

Szczególnie właśnie to wieku ludziom uświadomiło, że bezpieczeństwo także naszego kraju, to bezpieczeństwo, którego skutki są codziennym również naszym dobrodziejstwem — wcale nie jest czymś stałym, czy może, jak byśmy chcieli, raz na zawsze darowanym, postanowionym. O nasze bezpieczeństwo sami musimy się troszczyć, aktywnie zabiegać. Nigdy — chociaż warunki się zmieniły — nie było zresztą inaczej. U progu narodzin ludowej Rzezy, czyż nie pod fundament bezpieczeństwa własnego i zarazem europejskiego układaliśmy nasze stosunki, nie tylko między państwami, z sąsiadami na wschodzie, południu i również zachodzie; później rozwinęliśmy je w dobrą współpracę, przyjaźń, braterstwo, ścisły sojusz.

Ta polska postawa wobec najistotniejszych problemów narodowych i jednocześnie między narodowych wynika z przekonania, iż o naszej pozycji w świecie, o naszym bezpieczeństwie spośród wielu elementów dwa mają najwyższą doniosłość: patriotyczna jedność narodu skupionego wokół budowy wszechstronnie silnej Polski oraz ubezpieczająca nasze działania system sojuszków. I przekonał się, jak bardzo te obydwie czyniki wzajemnie się uzupełniają, nawet warunkują.

Zwłaszcza lata siedemdziesiąte wyraziście uświadomiły, jak bardzo polityka wewnętrzna wpływa na umocnienie pozycji kraju w stosunkach międzynarodowych. Przekonaaliśmy się, że im mocniejszy jest nasz kraj swoim potencjałem, tym większe są możliwości naszego oddziaływania na kształtowanie sytuacji międzynarodowej, tym chętniej jesteśmy w świecie wysłuchiwani. Dowodem szczególnej wagi, acz przecież nie jedynym, jest przyjęcie przez Narody Zjednoczone polskiej inicjatywy w postaci „Deklaracji o wzmocnieniu społeczeństw w duchu pokoju”. A jest to — podkreślimy — w ogóle pierwszy dokument międzynarodowy uznający prawo każdego człowieka i wszystkich narodów do życia w pokoju. Naszą kampanią na rzecz przyjęcia takiej deklaracji pobudzaliśmy do przemyśleń nie tylko polityków nad tym, czy w ogóle można sobie wyobrazić ważniejsze prawo człowieka niż to, które powinno zapewniać po kój, co przecież w konkretnych

warunkach oznacza po prostu
prawo do życia.

Do sprawy kształtowania po-
myślnych warunków między-
narodowych przykłady tak
szczególną wagę, ponieważ na-
leżymy do narodów srodze do-
świadczonych przez narzuconą
nam przed czterdziestu laty po-
żogę wojenną i z tego tytułu
tym lepiej rozumiemy cenę
trwałego pokoju. I tym moc-
niej w naszej narodowej
świadomości tkwi przekonanie,
że także nasze własne star-
ania mogą przyczynić się do
kształtowania sytuacji między
narodowej, co z kolei jest istot-
nym warunkiem pomyślnej rea-
lizacji naszych wewnętrznych
planów rozwojowych.

Oczywiście, ani nasz głos w społeczności międzynarodowej, ani nasza pozycja w świecie nie mogłyby być tak znaczące, gdyby nie sojusz polsko—radziecki, który z naszego patriotycznego wyboru nas wspiera. Ten sojusz, który narodził się z inspiracji polskiego serca i rozumu, a owocuje przyjaźnią i współpracą ze Związkiem Radzieckim, co w sumie stanowi o bezpieczeństwie Polski i pozycji naszej Ojczyzny w świecie.

Zwykliśmy mówić, że u podstaw tego sojuszu leży wspólnota ideowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, że jego fundamentem są socjalistyczny charakter naszych państw, bliskie stosunki i wspólne cele naszych narodów. To prawda, ale dodać do tego trzeba i to, że **przysiąż, sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim wynika z naszych najbardziej żywych interesów narodowych.**

— **Udowodniła to historia, udowodnia to dzieła dzisiejszy i prawda ta pozostanie aktualna na całą przyszłość** — te słowa wypowiedziane przez Edwarda Gierka podczas listopadowego spotkania z aktywnym robotniczym Szczecina mają głębokie uzasadnienie. Bo sojusz ten przyniósł naszemu narodowi wolność, zapewnił prawie trzydzieści pięć lat pokoju bez obaw o bezpieczeństwo granic, a przy tym — opierając się na zasadach partyerstwa i wzajemnych korzyści — jest jednym z najważniejszych czynników budowy siły gospodarczej Polski.

Oto nasze ważkie i liczące się w świecie atuty. Nasze — mieszkańców kraju, który nie chce być ani słaby, ani osamotniony.

W lata osiemdziesiąte wkra-
czamy z udokumentowanym
przeświadczeniem, że — jak to
stwierdza Wytyczne na VIII
Zjazd partii — „generalna li-
nia polityki sformułowana u
narodzin Polski Ludowej i rea-
lizowana przez całe trzydzieści
pięciolecie — zabezpiecza ży-
wotne interesy narodu polskie-
go i jego socjalistycznego pań-
stwa, zapewnia jego terytorial-

na integralność, suwerenność i bezpieczeństwo, jest ważnym czynnikiem tworzenia odpowiednich warunków zewnętrznych dla realizacji planów społeczno - gospodarczego rozwoju kraju i umacniania jedności moralno - politycznej narodu".

Te właśnie sprawdzone zasady chcemy wypełniać treścią mi stosownymi do wymagań kolejnej dekady naszego rozwoju. Z jednej strony — będzie to dalsze pogłębianie współpracy ze Związkiem Radzieckim, za cięśnianie sojusznicznych stosunków ze światem socjalistycznym, a z drugiej — aktywne występowanie przeciwko wszystkiemu, co zmierza do sprawdzenia Europy i świata na drogę podziałów groźących wzmaganiem wyścigu zbrojeń, a tym samym zagrażających najwyższemu dobru, jakim nie tylko w naszym odczuciu jest pokój.

Skoro tak, to do abecadła naszej polityki polskiej nadal zalicza się aktywny udział w programie kompleksowej socjalistycznej integracji gospodarczej w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, bo tą drogą zapewniamy sobie perspektywę stałego rozwoju i możliwość ograniczenia negatywnego wpływu kryzysowych zjawisk w światowej gospodarce kapitalistycznej.

Do tych samych pryncypiów zaliczamy nasz świadomy obowiązek współumacniania Układu Warszawskiego jako czynnika, który skutecznie stabilizuje także nasze narodowe bezpieczeństwo. Nie ukrywamy — jak to określili tej jesieni jeden z radzieckich działaczy państwowych — że utrzymywanie potencjału militarnego na poziomie na jakim powinniśmy go mieć, musimy go utrzymać, jest dla nas wielkim obciążeniem i o wiele bardziej wolelibyśmy wykorzystywać te środki na coś innego. Ale po to — dodajmy — by nasze środki móc wykorzystywać nie tylko na utrzymywanie potencjału militarnego, musimy dbać o nasze bezpieczeństwo, którego przecież nie umacniają takie pociągnięcia jak grudniowa decyzja Paktu Atlantyckiego o wprowadzeniu do Europy zachodniej nowych, wycelowanych w niedwuznaczny kierunek rakiet z bronią jądrową.

Skomplikowane realia współczesnego świata niejednym niepokojącym wydarzeniem przypominają, jak ważny i na nas spoczywa obowiązek dbania o własne bezpieczeństwo. I taka też — na nielatwą do określenia — pozostanie droga do umacniania tendencji odprężeniowych. Tych, które — mimo wszystkich niekorzystnych zjawisk i okresowych napięć — jednak w świecie dominują i powinny się utrzymywać. Także dla sprawy takiej polityki, jak polska.

TADEUSZ KACZMAREK

1944
POLSKA
1979

Przez cały ten, prawie miniony już rok, ukazywały się na łamach „Głosu Wielkopolskiego” publikacje sygnowane winietą „Polska 1944 — 1979”. Przyjęcie takich ram czasowych wyprzedzało wprawdzie pełne 35-lecie w Wielkopolsce, której wolność przyniosła zimowa ofensywa Armii Radzieckiej na początku roku 1945 — jednak uważaliśmy, że właśnie rok jubileuszu całej ludowej Ojczyzny stanowi najstosowniejszą porę dla zobrazowania tego, co jeden z autorów naszego cyklu, wybitny historyk Jerzy Topolski nazwał „przełomem cywilizacyjnym i kulturowym, którego zasięgu nie mogą negować nawet obserwatorzy niechętni politycznym treściom przeobrażeń”.

Zamiarem naszym było uzyskanie szerokiej panoramy dokonań, które się złożyły na ów przełom przemian obejmujących wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego — i które decydowały o kierunkach rozwoju Polski na następne dziesięciolecia. Tak określone zadanie wymagało udziału autorów wybitnych — i takich udało się redakcji pozyskać spośród przedstawicieli środowiska naukowego, przede wszystkim poznańskiego, chociaż nie tylko. Wśród 29 publikacji ukazało się również sporo (jedna trzecia) pozycji napisanych przez dziennikarzy „Głosu”.

Nie sposób przypomnieć wszystkich spośród prawie trzech dziesiątków publikacji, wróćmy jednak choćby do kilku stwierdzeń niejako fundamentalnych. Uznając za największy dorobek 35-lecia PRG niespotykany w naszych dziejach awans narodu, prof. Adolf Dobieszewski zwrócił uwagę, z jak katastrofalnie niskiego poziomu ów awans się zaczynał. Jaki był punkt wyjścia w roku 1944, gdy na murach pierwszych wyzwolonych polskich miast pojawił się Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. „Trzeba było mieć i wielką odwagę i wielką wyobraźnię, żeby wówczas podjąć się ogromnych zadań równocześnie: odbudowy kraju, zniszczenia i przebudowy jego społecznych struktur”.

Ta odwaga wykazała się Polska Partia Robotnicza i siły lewicy w roku 1944. Jak również wyobraźnia — która pozwoliła na skonstruowanie programu Manifestu PKWN — który był zgodny z narodowymi dążeniami oraz z kierunkiem rozwoju już powojennego świata. Chociaż był to program radykalnej lewicy, stopniowo cały naród, świadomie czy podświadomie, wyciągał wnioski z bez-

ZAMIAST POSŁOWIA

droży polityki przedwrześniowej, z tragizmem września i okupacji. „W procesie zmian coraz więcej ludzi pojmowało, ku czemu idzie nowa Polska i stało w szeregach partii, popierało jej program pracą, obywatelską postawą” (prof. A. Dobie szewski).

Proces zmian to przede wszystkim industrializacja kraju. „Przemysł stał się niekwestionowaną dzwignią poziomu gospodarczego państwa oraz życia każdego z obywateli” (dr Marek Żurowski). Przeobrażenia na mapie przemysłowej kraju objęły regiony tradycyjnie rolnicze. Gwałtownie „przebudziła się” Ziemia Konińska, gdzie w okresie przedwojennym — co przypominał prof. Zbigniew Tyszką — największym zakładem przemysłowym była cukrownia w Gosławicach, zatrudniająca w okresach niekampańnych 100 pracowników. Dziś — jak wiadomo — jest to rejon energetyki i hutnictwa aluminium o krajowym znaczeniu. Wraz z industrializacją rejonów rolniczych (i jej skutkami towarzyszącymi w postaci szybkiego awansu społecznego i zar

wodowego setek tysięcy byłych bezrolnych i małorolnych mieszkańców wsi, osad i rolniczych miasteczek), rozbudowie i modernizacji podlegały istniejące już zakłady przemysłowe, wśród nich poznański „Cegielski”, „Stomil” i wiele innych. Pojawiły się nowe gałęzie i specjalizacje produkcji — na przykład wraz z całym polskim przemysłem stoczniowym karierę morską zrobiły „Cegielski” i czarnkowski „Mebmor”.

Głębokie przeobrażenia strukturalne objęły również polskie rolnictwo, tworząc podwaliny — o czym pisał dr Józef Orczyk — pod rolnictwo uprzemysłowione. „Symptom tego procesu widać wyraźnie w latach sie demdziesiątych, lecz jego główne nasilenie nastąpi w latach osiemdziesiątych. Proces ten jest bardzo kosztowny i trudny — powołuje, że rolnictwo coraz bardziej jest zależne od funkcjonowania innych dziedzin gospodarki. Jest to zarazem prawdziwość i konieczność dalszego rozwoju rolnictwa i całej gospodarki”. Sumując dokonania autor sygnalizuje zarazem jeden z podstawowych problemów gospodarczych do rozwiązania w najbliższej przyszłości

I tak można by przypominać poszczególne fragmenty tej swojej panoramy 35-lecia, w jaką się ułożyły publikacje z omawianego cyklu. Od ochrony

KAZIMIERZ
MARCINKOWSKI

OSZCZĘDNI
ŻYJĄ
LEPIEJ

Czy sprzątnęliście już ze świątecznego stołu? Czekalem na tę chwilę! Proponuję teraz w spokoju: sytości podyskutować — o tym stole, o czasie koniecznym dla przygotowania świąt, o wydatkach: budżecie — jednym słowem: o ekonomice życia rodzinnego. Żyćmacie się? Doszły te ekonomii w pracy, w gazetach, to nie dotyczy Was? No to mam wszystkich w garści: jak najbardziej dotyczy! Ba, ekonomia — nawet to słowo — wywodzi się z domu: „oikos” znaczy po grecku prawnie, a „nomos” — dom.

Ekonomika życia rodzinnego

Mówmy więc o prawach naszego domu. Można by sądzić, że ekonomia w życiu rodziny, to typowy budżet z rubrykami „przychody — rozchody” czyli ile przyniosła zarobkując w ciągu miesiąca i ile w tym czasie rodzina tych pieniędzy wyda. Jest to oczywiście prawda, ale niepełna. „Prawa domu” dotyczy bowiem nie tylko wydatków, ale również organizacji — pracy, podczas zajęć domowych, czyli kalkulacji czasu wysiłku i oczekiwanych skutków. Ekonomia w rodzinie, to na co dzień na przykład pytanie: kto ma teraz posprzątać, skoro tata idzie jeszcze do pracy, w nadgodzinach, mama do biurowej, a gotowanie oobiadu jest zmęczona, a brat jutro ma klasówkę i musi się do niej przygotować? Wolna wola — jak mawiają marksiści — to świadomość konieczności; z dobrej woli pojdz więc posprzątać siostra...

Ta wolna wola, to świadomość potrzeby oszczędnego rozłożenia sił pracującej rodziny.

Ot mogą więc zatytułować już felieton naszą stałą rubrykę **OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ** bo dowodzę właśnie, że właściwe sporządzanie rocznego „budżetu” czasu i pracy domowej — niesie z sobą oszczędności. Co najmniej nerwów! Ale mówię też raz rodzinie o zarobkach i wydatkach, kiedy na przykład odsapnawszy po wigilii zaczyna liczyć: co zostało na stole i czy starczy „na życie” pierwszego?... Więc — nie będe. Kto poddał się wpięrowo — choć nie nadmiernego apetytu — zaczyna liczyć dopiero teraz. Ten dowiódł braku realizmu i nieumiejętności czynienia prostego rachunku. Stare polskie przysłowie mówi: „wedle stawu grobla” czyli idź wedle grobli — możliwości własnych... Każdy ma swoje moż-

liwści, niegdyś dowiedli tego nasi ojcowie, odkładając groźd do głęboko zakopanego garnca, a potem — do kilku puszek na półce. Z przeczuciem na różne wydatki. Oto przykład, w jaki sposób się rzadzić — tym co się ma dzisiaj mamy przecież coraz więcej, bo choć rosną ceny, rosną w sumie więcej płace realne.

Jest więc z czego oszczędzać. Ale — czy warto? Hamowanie pytania, narodziło się — iak i on — nie dzisiaj przede wszystkim. Pytanie takie zada ten, kto jeśli oszczędza, to tylko „z grubszą” czyli co najmniej o krągłe setki, bo drobne się nie liczą. Inni tworzą szkołę, która naucza, że lepiej nie kupować, na kredyt, na raty, za pożyczając się — niż kupować za gotówkę uprzednio zaoszczęd-

Dokończenie na str. 4

ZBILUT SEK



For. — CAF

Budownictwo w 1980 roku

Wiecej mieszkań i szpitali

Dobiega końca realizacja tegorocznych planów budownictwa. Na terenach budowy nowych osiedli mieszkaniowych trwa nadal pełna koncentracja robót. Wykonawcy nie szczędzą starań i wysiłków, aby do 15 stycznia 1980 roku — dnia, w którym zakończony zostanie odbiór mieszkań z tegorocznego planu — oddać jak największą liczbę lokali w pełni wykonanych i gotowych do zasiedlenia. Wykonanie tegorocznego planu — o 17 procent wyższego, niż w ubiegłym, nie jest zadaniem łatwym według oceny resortu budownictwa, do całkowitej jego realizacji zabraknie około 2 procent. Przewiduje się, iż 12 województw wywiąże się ze swoich zadań z nadwyżką, w 26 województwach plany budownictwa

mieszkaniowego wykonane zostaną w 100 procentach, natomiast 11 województw nie zrealizuje ich w pełni. Nieco lepsze prognozy odnoszą się do innych działów budownictwa. Wykonany będzie tegoroczny plan budowy szpitali (przebiedzie ogółem 3650 łóżek), z nadwyżką zrealizowaną zostanie program budowy obiektów dla szkolnictwa wyższego i w 100 procentach — za dania budowy żłobków i przedszkoli.

Budownictwo mieszkaniowe i szpitalne zachowuje priorytet w programach na rok 1980. Resort budownictwa zamierza przekazać w tym okresie o około 3 procent mieszkań więcej niż zakładał tegoroczny plan, zaś program budowy

szpitali będzie podwojony. Trwają obecnie przygotowania organizacyjne, zapewniające pomyślne urzeczywistnienie tych zamierzeń. Wiele przedsięwzięć budownictwa przemysłowego powiększy w roku przyszłym potencjał budownictwa ogólnego.

Ograniczenie liczby placów budowy zakładów przemysłowych pozwoli — jak się oczekuje — na większą koncentrację sił i środków na najważniejszych inwestycjach.

Rok 1980 to dla przedsiębiorstw resortu budownictwa także okres wzmocnionych wysiłków, mających na celu usprawnienie organizacji procesów budowlanych, dostosowanie istniejącego potencjału do planowanej „geografii” zadań i podnoszenie jakości wykonawstwa. (PAP)

Zobowiązanie — wykonane

5000 „Fiatów” 126 p ponad plan

Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej Tychach, która 17 bm. wykonała plan roczny (200 000 „Fiatów” 126p i 38 000 „Syren”) zrealizowała także zobowiązanie podjęte dla uczczenia 35-lecia Polskiej Ludowej. Efektem tego zobowiązania — dodatkowe 500 „Fiatów” 126p. (PAP)

PLL Lot przewiozły prawie 2 miliony pasażerów

Polskie Linie Lotnicze Lot zanotowały spory sukces. W mijającym roku przewiozły one niemal 2 mln pasażerów, przy czym do okrągłej sumy zabrakło nie zaledwie 6000—7000 osób. PLL Lot nigdy dotychczas nie przewiozły w ciągu jednego roku tak dużej liczby podróżnych. (PAP)

Nowe książeczki zdrowia dla dzieci

Z dniem 1 stycznia 1980 roku służba zdrowia wprowadza nowe książeczki zdrowia dla dzieci.

W dokumencie tym odnotowywane będą wszystkie badania przeprowadzone u dziecka, stanowiąc tym samym źródło informacji o przebiegu choroby, jak i aktualnym stanie zdrowia. Dlatego też, w myśl założeń, dokument będzie potrzebny przy wyjazdach dzieci na obozy i kolonie oraz przy przyjęciach dzieci do żłobków, przedszkoli i szkół. Ma on też obowiązywać rodziców i lekarzy do systematycznej kontroli stanu zdrowia dzieci. (PAP)

Sprawa szefa Gestapo w Poznaniu w latach 1940 — 1941

Wymiar sprawiedliwości RFN pobił winnym zbrodni ludobójstwa

Federalny Trybunał Konstytucyjny jako najwyższy sąd RFN, wydał dnia 19 czerwca 1979 roku orzeczenie, które wstrzymuje postępowanie karne prowadzone przez Sąd Krajowy w Hamburgu przeciwko byłemu SS-Obersturmbannführerowi i szefowi Gestapo w Poznaniu w latach 1940—1941, Helmutowi Hermannowi Bischoffowi. W związku z tym dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, prof. Czesław Pilichowski przekazał dziennikarzowi PAP następujące oświadczenie:

Helmut Hermann Bischoff — dowódca Einsatzkommando II/IV mianowany w listopadzie 1939 roku szefem Gestapo w Poznaniu i pełniący tę funkcję do dnia 29 sierpnia 1941 r. — jest jednym z głównych sprawców i organizatorów zbrodni, nasowych — tajnych i jawnych — egzekucji, w których hitlerowcy wymordowali w latach 1939—1942 na Ziemi Wielkopolskiej ponad 30 000 Polaków.

Zbrodnie, których winien jest H. H. Bischoff, są udokumentowane, a dowody jego winy zostały już w 1960 roku i w latach następnych przekazane przez Główną Komisję odpowiednim organom ścigania w RFN. Mały pełne prawo oczekiwać od wymiaru sprawiedliwości RFN, na której terytorium przebywa na wolności H. H. Bischoff, pociągnięcia go do odpowiedzialności za te czyny. Tymczasem dochodzenia przeciwko niemu ciągną się w RFN już od 18 lat mimo bezspornych dowodów winy nie doprowadziły do działania do wydania prawomocnego wyroku.

I tak pierwsze śledztwo, wszczęte w 1961 roku o udział Bischoffa w egzekucjach Polaków i Żydów po agresji III Rzeszy na Polskę, zakończyło się w 1971 roku postawieniem podejrzanego poza ściganiem. Następne dochodzenia (prowadzone równolegle przez prokuraturę w Kolonii i Essen) o mordowanie więźniów obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora doprowadziły do wniesienia oskarżenia przed Sąd Krajowy w Essen. Na rozprawie głównej sąd próbował podać w wątpliwość zdolność oskarżonego do odpowiedzialności przed sądem ze względu na jego stan zdrowia.

W kwietniu 1972 roku prokuratura w Hamburgu wszczęła śledztwo przeciwko Bischoffowi w oparciu o dowody, które świadczyły o tym, że w latach 1940—1941, jako szef Gestapo w Poznaniu, z żądzy mordowania i nienawiści rasowej zarządził w pięciu przypadkach wymordowanie co najmniej 26 więźniów. Sąd w Hamburgu w 1976

roku odmówił wszczęcia postępowania ze względu na rzekomą niezdolność Bischoffa do odpowiadania przed sądem. Przez następne trzy lata instancje sądowe w Hamburgu zajmują się nie zbrodniami wojennymi, popełnionymi przez Bischoffa, a jego stanem zdrowia, wysłuchują biegłych (ogółem 9 profesorów medycyny i lekarzy specjalistów) i wydają wykluczające się wzajemnie orzeczenia.

W postępowaniu przeciwko Bischoffowi zarysowują się wyraźne dwie tendencje: jedna — I instancja, która uporczywie trwa przy niedopuszczalności przeprowadzenia rozprawy, pod porządkującą temu celowi ocenę ekspertów lekarskich, a nawet usiłując wywierać wpływ na opinie biegłych; druga — Wyższego Sądu Krajowego, który oceniając sytuację obiektywnie, nie widzi przeszkód, aby Bischoff odpowiadał przed sądem. W związku z zaskarżeniem decyzji Wyższego Sądu Krajowego przez oskarżonego w drodze zażalenia konstytucyjnego od Federalnego Trybunału Konstytucyjnego — senat wolnego hanzeatyckiego miasta Hamburga wypowiedział się w tej sprawie po stronie składającego zażalenie.

W takiej atmosferze sprawa H. H. Bischoffa — którego od 1961 roku próbowali ścigać prokuratury w Kolonii, Essen i Hamburgu, a który dotychczas uniknął osądzenia i ukarania za liczne, popełnione i sformułowane w aktach oskarżenia zbrodnie — znalazła się z końcem 1978 roku przed najwyższą instancją sądową RFN: Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym.

Trybunał ten uznał zażalenie winnego zbrodni ludobójstwa Bischoffa za dopuszczalne proceduralnie i merytorycznie uzasadnione. Zaskarżone postanowienie uchylono i sprawę przekazano z powrotem do Wyższego Sądu Krajowego. Połączone z przeprowadzeniem rozprawy, „ryzyko dla życia i zdrowia oskarżonego” uznano za zbyt wielkie.

W uzasadnieniu orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z dnia 19 czerwca 1979 roku znajduje się wiele pięknych deklaracji. Mówi się o zadaniach organów wymiaru sprawiedliwości RFN w zakresie wyjaśniania przestępstw, ujawniania prawdy, ustalania winy i wymierzania kary. Stwierdza się, że „tylko wtedy urzeczywistnia się państwo prawa, gdy zapewnione jest, że przestępcy zostaną w ramach obowiązujących ustaw osądzeni i ukarani”. Trybunał stwierdza jednocześnie, że jednak nie w każdym przypadku, gdy istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia czynu, usprawiedliwione jest

przeprowadzenie postępowania karnego.

Trybunał podkreślił, że art. 2 ustawy zasadniczej RFN zabrania organom państwowym narażać oskarżonego w postępowaniu karnym na bezpośrednie, konkretne zagrożenie życia. W nawiązaniu do tych wymogów konstytucyjnych, Trybunał ustalił bardzo niski próg prawdopodobieństwa niekorzystnych skutków dla życia i zdrowia oskarżonego Bischoffa. Tym samym Trybunał otworzył drogę dla bezkarności praktycznie wszystkich oskarżonych o popełnienie zbrodni ludobójstwa. Popadł on zarazem w sprzeczność z własną tezą, sformułowaną w tym samym orzeczeniu: „Przeprowadzenie rozprawy głównej jest z reguły także dla zdrowia oskarżonego znacznym obciążeniem psychicznym, a często także niemałym obciążeniem fizycznym. W ostateczności nigdy nie można wykluczyć możliwości, że nie sprosta on takim napięciom. Tego rodzaju ryzyko jest nieuniknione i musi być w interesie skutecznego wymiaru sprawiedliwości akceptowane”.

Wydanie orzeczenia w sprawie H. H. Bischoffa przez Federalny Trybunał Konstytucyjny — najwyższy organ sądowy RFN — niemal w przeddzień uchwały Bundestagu z dnia 3 lipca 1979 roku o nieprzedawnieniu zbrodni mordowania, w tym zbrodni hitlerowskich, trudno traktować inaczej aniżeli jako stworzenie możliwości prawnych niewykonania tej uchwały w odniesieniu do sprawców zbrodni ludobójstwa. Orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego sprząta bowiem, może niewątpliwie, jeszcze bardziej pobłażliwie traktowaniu zbrodniarzy wojennych i umarzaniu prowadzonych przeciwko nim procesów w RFN. Powstaje więc zasadnicze pytanie, jak pogodzić orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z zasadami prawa i moralności ludzkiej, aby nie stanowiło ono źródła zamętu prawnego, z którego mogą korzystać przestępcy.

Polska opinia publiczna przyjęła ten akt, jako nową formę osłaniania zbrodniarzy hitlerowskich. Nie można się bowiem pogodzić z pozostawieniem poza możliwością sądownictwa winnych popełnienia najcięższych zbrodni, jakie zna historia ludzkości, ponieważ stanowi to realne zagrożenie praw człowieka. Stawianie pod znakiem zapytania gotowości zgodnego z prawem postępowania przez państwo, które rego naczelną organa sądowe podejmują takie decyzje i takie orzeczenia, skłania do refleksji na temat poczucia prawa i sprawiedliwości ludzkiej w RFN. (PAP)

Kuwejt, Meksyk, Oman, Wenezuela

Ceny ropy naftowej coraz wyższe

Kuwejt postanowił podwyższyć cenę swej ropy naftowej o około 4 dolary za baryłkę (159 litrów). Decyzja ta obowiązuje wstecz, obejmując zakupy kuwejckiej ropy naftowej dokonane od 1 listopada br. Tym samym baryłka kuwejckiej ropy kosztuje 26 dolarów. Cena ta będzie mogła ulegać półdolarowej obniżce w czasie dokonywania transakcji — w zależności od jakości sprzedawanego surowca.

W sobotę zapowiedziano w Meksyku podwyżkę cen ropy naftowej o 20—30 procent od nowego roku. Obecnie cena meksykańskiej ropy naftowej wynosi 24,50 dolara za baryłkę.

Meksyk nie jest członkiem OPEC, ale co trzy miesiące wyrównuje cenę swej eksportowej ropy naftowej do poziomu ceny ustalonej przez OPEC.

Sultanat Omanu powziął w sobotę decyzję o podwyższeniu cen baryłki ropy naftowej o 4 dolary, z prawem obowiązywania wstecz od 1 grudnia. Po podwyżce cena baryłki ropy omanijskiej wynosi 28,2 dolara.

Minister górnictwa i energetyki Wenezueli Humberto Calderon Berti zakomunikował, że jego kraj podwyższy od 1 stycznia 1980 roku cenę ropy z 24 do 26 dolarów za baryłkę. (PAP)

Watykan utrzymał w mocy decyzję o potępieniu H. Kuenga

Po opublikowanej przed kilkoma dniami deklaracji Watykańskiej Kongregacji do spraw Doktryny Wiary, potępiającej szwajcarskiego teologa Hansa Kuenga za niezgodność jego publikacji z zasadami doktryny katolickiej, Watykan wydał 30 bm. komunikat utrzymujący w mocy to postanowienie i stwierdzający, że Kueng, od lat wykładający teologię na zachodniemieckim uniwersytecie katolickim w Tybindze, nie może być uważany za teologa katolickiego, a tym samym sprawować swej funkcji nauczycielskiej. Nowy komunikat został wydany po spotkaniu papieża Jana Pawła II z grupą biskupów zachodniemieckich i szwajcarskich pod przewodnictwem kardynała Höffnera, przewodniczącego Konferencji Episkopatu RFN. Spotkanie to, które odbyło się 29 bm. w Castel Gandolfo pod Rzymem, zostało zwołane w związku z gwałtownymi głosami krytyki, jakie podnosiły się w środowisku intelektualistów katolickich do potępienia Kuenga.

Liczne grupy teologów katolickich, wykładających w seminariach i na uniwersytetach kato-

lickich w USA, Szwajcarii, Holandii, Hiszpanii, Francji, a także we Włoszech, przesyłały w związku z decyzją Kongregacji do spraw Doktryny Wiary listy protestacyjne do Watykanu, których treść opublikowała prasa na Zachodzie.

Autorzy listów uznali potępienie Kuenga za formę ograniczenia swobody myśli i badań naukowych w łonie Kościoła.

Fala krytyki skłoniła hierarchię kościelną w RFN i Szwajcarii oraz Watykan do orby kompromisu. Prof. Kueng napisał do Watykanu pismo wyjaśniające swe stanowisko i uzasadniające jego zgodność z doktryną katolicką, do której należy nieomyślnie Kościół, do kultury maryjnej i innych problemów dogmatycznych stanowiących przedmiot oskarżeń pod jego adresem.

Pismo to zostało uznane przez papieża i biskupów zachodniemieckich za „niewystarczające”. Dlatego utrzymano decyzję potępiającą, a równocześnie wyrażono nadzieję, że prof. Kueng w taki sposób zrewiduje swoje stanowisko, aby zarzuty przeciw niemu mogły zostać wycofane. (PAP)

Ekonomia życia rodzinnego

Dokończenie ze str. 3

dzoną. Dlaczego im nie warto? Biorąc pod uwagę, że pieniądź jest coraz mniej wartym. Star się słyszą to — w przekazie rodzinnym — od pokoleń. Nie wyróżniałbym więc żadnej ze „szkół” kupowania; każda do bra — jeśli skuteczna.

Ale — czy można u nas oszczędzać? Zważywszy, że niejedną gospodynię, która traci czas na kolejkę, lub kupuje ile się da, bo akurat w mięsny „rzucili towar”. Dochodzimy do sedna pewnych nieporozumień: oszczędność bywa u nas rozumiana głównie jako suma wyrzeczeń podczas gdy wiele rodzin w krajach Europy zachodniej, na przykład nie jadą mięsa — z wyboru. Więc prawda, przydałoby się polskiej rodzinie więcej spokoju oraz zakupach, zwłaszcza środków żywnościowych. Jest to zresztą przedmiot wielkiej tro-

ski naszego aparatu gospodarczego, administracyjnego i politycznego. Ale i to prawda, że przydałoby się polskiej rodzinie więcej światłości i praktycznych rad: jak np. racjonalnie, czyli zdrowo, ekonomicznie, z dostępnej żywności — żywić domowników? Chodzi o takie rady nie tylko dla tego, że zabrakło akurat schabowego, lecz również i z tego powodu, iż ów tłusty kotlet bywa niezdrowy i dla żołądka, i dla kieszeni. Ale to też prawda — najłatwiej z niego przyrządzić obiad...

Na takie rady powinniśmy liczyć nie tylko ze strony Rady do Spraw Rodziny, Komitetu do Spraw Rynku — na których czele stoją nasi państwoi dostojnicy, ale również od „Praktycznej Pani”. „Nowoczesnej Gospodyni”. Ośrodka Gospodarstwa Domowego Ligii Kobiet. Placówki te z równym zapałem popula-

ryzują pyzy, surówki warzywne, co i zasady kroju odzieży. Przecież to nie całość ekonomicznej edukacji rodziny. Polega ona bowiem nie tylko na umiejętności zastępowania mięsa w jadłospisie, odróżniania od alkoholu na rzecz „kulturalnego” telewizora. Chodzi o poradnictwo dla rzeczywistej nowoczesnej gospodyni, ta bowiem ma wyliczony nie tylko każdy grosz, ale i każdy ruch.

Czas i praca w domu, wychowanie, zakupy — to wszystko są podmioty podlegające ekonomicznej, zegara, fizycznej i psychicznej sprawności, prawom popytu i podaży. Gospodarzyć się tym wszystkim z największym pożytkiem dla rodziny — to także ekonomika i cel godny oszczędzania. Podliczcie więc teraz, patrząc na resztki ze świątecznego stołu, ile tu zużyto nie tylko

pieniędzy, ale i siłę, czas, nerwy. I zastanówcie się: warto było?

Moralizując na temat oszczędzania, które ma ułatwiać życie powszednie, jestem oczywiście zobowiązany ustosunkować się do tych wszystkich cierpień nabywców, pententa, pałazera, które go spotykają z powodu czyjejś mitregi, niefrasobliwości lub braku kompetencji. Otóż wszystkie te przejawy są dowodem braku poszanowania cudzych wartości (pieniędzy, czasu, zdrowia itp.). Kto je oszczędza — sobie i innym, ten umożliwia wszystkim żyć lepiej, łatwiej.

Jest to kolejny problem, który można by w sytości i spokoju świątecznym teraz rozważyć. Ale — czy warto? Ponieważ uznaję i upowszechniam uparcie zasadę OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ — oszczędzę i Wam dalszych, przykrych wynurzeń na temat: co sądzę o życiu nieporządkowanym i wystawnym...

ZBILUT SEK

Dziennikarze „Głosu” piszą z zagranicy

ZSRR

Dom kolorowej muzyki

Zima tego roku przypomniała o sobie w Charkowie tak wcześnie, że — jak się to mówi — najstarsi ludzie czegoś takiego nie pamiętają. „Czegoś takiego”, czyli grudniowych mrozów i metrowej wysokości zasp śnieżnych w końcu października. Centralny Park Kultury przebrał się nagle — na zielono-żółtych koronach drzew pojawiły się papachy lodowatego puchu, opadłe liście mieszały się z burą mazią, a kwiaty na rabatkach szarzały i zamierały, unosząc na zeszytniałych łodygach postrzępione, przyblakłe pióropusze płatków.

Gdzie się podziały kolory lata?... Towarzyszący mi charkowski dziennikarz widocznie zrozumiał moje westchnienie.

— Gdzie? O tam, niedaleko. Jeśli chcesz — wstąpimy na godzinę do „Domu Kolorowej Muzyki”.

Po kilku minutach siedzieliśmy w sporej, wychłodzonej sali, w której koncerty odbywają się tylko w sezonie letnim. Kłóś uruchomił rodzaj pieca — agregat wyrzucający w naszą stronę strumień ciepłego powietrza, a kiedy za pulpitem przypominał trochę pianino, a trochę fisharmonię zasiadł niewysoki i nieśmiały, ascetyczny mężczyzna, zgasło światło. Z głośników popłynęły pierwsze dźwięki muzyki zaś na ekranie wykłtyły kolory lata: czasem soczyste, a czasem złamane mgiełka bieleli, to mieszały się z sobą, to nakładając się warstwowo.

Ow kolorowy koncert wyczerpywał ze swojego pulbitu Jurij Prawdiuk. Z wykształcenia — inżynier-architekt, tylko pięć lat wytrzymał w tym swoim artystycznym temperamentem w Charkowskim Instytucie Politechnicznym przy desce kreślarskiej, ucząc adeptów architektury skomplikowanego alfabeta linii i płaszczyzn. Przed piętnastu laty rzucił belferski fach, przekraczając na zawsze granicę, która oddziela materialny świat rzeczy od niematerialnego królestwa dźwięków i nieuchwytnych barw.

Artystyczna dusza nie odwróciła się wszakże od technicznych umiejętności nabytych w czasie studiów i prac w Politechnice. Przeciwnie. Właśnie dzięki temu Prawdiuk skonstruował instrument grający kolorami. Każdy klawisz tego urządzenia połączony jest z jednym reflektorem przysłoniętym barwną szczybą, a od rodzaju muzyki — nastroju, jaki ona wywołuje zależy kompozycja barwnych plam pojawiających się na dużym ekranie, a więc kształt syntez muzyki i światła, czy — jak kto woli — stylizacja dźwięków w kolorze.

Collage muzyczny, który usłyszałem w charkowskim „Domu kolorowej muzyki”, składał się z dwóch części koncertu skrzypcowego Dymitra Szostakowicza, poezji recytowanej przez aktorów miejscowych teatrów oraz... muzyki rockowej, dyskotekowej. Wiele dla każdego coś milego. Przychodzi tu tutaj ludzie młodzi i starzy, miłośnicy wszystkich rodzajów sztuki. Nie protestują, słysząc tak różne w nastroju fragmenty utworów — całość skomponowana jest zgrabnie, ze smakiem i wyczuciem stylu, według — można by rzec — klasycznych zasad kompozycji.

Miałem wątpliwości, czy muzyka potrzebuje tłumaczenia na język barw, a więc innej dziedziny artystycznej wypowiedzi. Ale — usłyszałem w odpowiedzi — koncerty Jurija Prawdiuka cieszą się znacznym uznaniem publiczności, chętnie zapelniającej sale. Ludzie chcą tu odpocząć, nacieszyć uszy dobrą muzyką, a oczy — feerią barw, jakich gdzie indziej nikomu nie uda się obejrzeć. I pewnie dlatego inżynier — muzyk konstruuje swoje instrumenty dla innych radzieckich miast, śledząc do Charkowa rzesze ciekawych tego, jak też mogą wyladać dobrze znane wszystkim dźwięki.

ZYGMUNT ROLA

NRD

Malarz proletariatu

Maerisches Ufer — dawna uliczka handlowa Berlina na nadbrzeżu była tego wieczoru pustawa. Mżawka i dokuczliwe zimno zganiały ludzi do domów. Spieszyli do bloków nowoczesnej dzielnicy wyrosłej w miejscu dawnych slumsów na prawym brzegu Szprewy. Tylko nieliczni przechodnie znikali w bramach zabytkowych domów mieszczańskich. Przeniesione nawet z odległych dzielnic miasta, pieczołowicie odrestaurowane z fragmentów zachowanych po wojnie, kamieniczki te jaśniały pastelami tynków w pomroce zimowego wieczoru.

Szczególnie wyróżniały się wśród nich dwie, obie szacowne (XVII i XVIII wiek) — prawdziwie kiejnoty berlińskiego starego budownictwa. W jednej z nich było kilkanaście lat temu mieszkanie i atelier malarzkie, a teraz w obydwu jest muzeum imienia wybitnego twórcy, rewolucyjnego działacza i współorganizatora socjalistycznej kultury w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Otto Nagel (1894 — 1967), nazywany przez współczesnych malarzem proletariatu, zawsze pozostał wierny tej klasie społecznej. Konsekwentny w twórczości i działaniu politycznym utrzymywał w rozlicznych plótnach, rysunkach, grafikach i szkicach dziełnie berlińskich slumsów, życie ich — zazwyczaj bezrobotnych — mieszkańców.

Dzieła Ottona Nagla stanowią dzisiaj przejmujący dokument tamtej epoki wyzysku i poniżenia. Jego życie i działalność polityczna to przykład nieprzejednanej walki z niesprawiedliwością społeczną. W czasach panowania faszyzmu w Niemczech był on przesładowany przez hitlerowców ze szczególną zjadliwością. Dzieła jego niszczone, zabrano mu farby, a gdy odmówił malowania portretu Fuehrera zamknięto go w obozie koncentracyjnym. W domu — muzeum jego imienia zachował się oryginalny listu malarza pisanego 18 kwietnia 1937 roku do żony: „Moja, ukochana, dobra Wally! Jestem w Sachsenhausen. Zdrowy. Głowa do góry...”

I tak właśnie, z podniesioną głową, przeszedł przez ciężkie życie ten wieźniak numer 1237. Jego obrazy wstrząsały sumieniami współczesnych. Postacie robotników, ich steranych życiem żon, siostr i matek, zabiedzonych, smutnych dzieci z obskurnych lepiarek, ale i zarazem pochodzą zbudowanych proletariatu, więcej, zebrania, manifestacje — to były główne tematy dzieł Ottona Nagla. Jest w nich zamyślenie nad losem człowieka, gorzka refleksja jak w litografii z 1921 r. zatytułowanej „Wojna”. Kościotrupy we wspólnej mogile, słoneczne pod drewnianym krzyżem, nakrytym pruskim hełmem zdają się wyciągać ręce do pomocy, której nikt już im nie udzieli...

Namalaował przejmujący w swej groźbie obraz płonącego pod bombami Berlina. Memento dla potomnych! A potem dokumentował w swej twórczości, nie wolnej zresztą od uproszczeń socrealizmu, odbudowę tego miasta.

Szczególnie utkwiły mi w pamięci dwa obrazy: „Lotta z lalką” — surowy w barwach i rysunku olej z 1921 roku i „Dziewczynka z lalką” — miękkością linii i kolorystem seledynowych światłocieni przypominający dzieła holenderskich mistrzów oleju z 1938 r. Lotta to dziecko proletariackie, ta druga chybła z mieszczańskiej rodziny. Obie różne, a jednocześnie podobne w tym smutku, pełnym zamyślenia i rezygnacji na twarzach.

Jakże inne twarze miały dzieci wysypujące się rozbawioną gromadką z atelier w domu Ottona Nagla. Wracali do wieżowców rozjaśnionych setkami okien na prawym brzegu Szprewy.

MARIA POLCYNOWA

WĘGRY

Gdzie było rzymskie Sopianae

Ogarnięci pasją podróżowania chętnie jedziemy na Węgry. W tym kraju czujemy się tak swojsko, że nie przeszkadza nam bariera językowa.

Trasy podróży Polaków są na ogół te same: Budapeszt, Balaton, Debrecen. Zmotoryzowani turyści zahaczają o Miskolc lub Győr; ci, którzy udają się tranzytem do Jugosławii, Rumunii czy Bułgarii mają możliwość poznać Szeged. Kiedy więc powiędziałam znajomym, że byłam w Pecs, zapytali: a gdzie to jest?

Jakoś niewiele o nim wiadomo, mimo że jest to miasto około stu pięćdziesiąt tysięcy, uniwersyteckie, odpowiadające rangą administracyjną naszym, wojewódzkim. Uroczyste położenie, ma bogatą historię. Rodziny tu rystów spotkać tam można wielu, obcy jakoś nie docierają. Pecs nie leży na trasie zagranicznych wojaży, a do granicy jugosłowiańskiej jest stamtąd tak blisko, że rzekę Drawę, oddzielającą te dwa kraje, można wypatrzyć przez lornetkę. Oczywiście z dużej wysokości. W Pecs zaś o tę wysokość nie trudno; miasto leży na zboczu gór Mecsek, otoczone łagodnymi stokami wznórz Villanyi, zaś w najwyższym punkcie zbudowano wieżę telewizyjną — w rodzaju berlińskiej — na której wierzchołku znajduje się kawiarnia.

Polożenie miasta na zboczu góry sprawia, że już z dala widać je jak na dłoni. Wieczorem jawi się jak wielka diamentowa brosza, rozkroczona na tysiącach światłach, w dzień krajobraz jest bardziej zróżnicowany kołorowy. Na południowych stokach pełnych winnic i sadów morelowych widać domki ich właścicieli. Mowa, że nachełnienie tego terenu pod kątem dziesięciu stopni sprawia, iż nasłonecznienie zboczy jest takie, jak na Sycylii lub w Afryce. Południowej stronie klimatu na wysokość jakoś owoców tego rejonu ma wpływ gleba, zaś łatwo wietrzejąca skała wapienna dobrze pochłania słoneczny żar i ogrzewa otoczenie jak piec.

Po wschodniej stronie miasta widnieją szczyby wiertnicze i kominy fabryk. Bogactwo, które kryje ziemia w rejonie gór Mecsek nie tylko w decydujący sposób waży na rozwoju miasta, ale ma ogromne znaczenie dla całej węgierskiej gospodarki. Tu wydobywa się jedyny w tym kraju wysokokaloryczny węgiel koksujący a o odkrywaniu coraz nowych jego złóż świadczą rosnący „las” wież szczybow. Ponad 20 procent mieszkańców pracuje w górnictwie i z myślą o nich powstają nowoczesne, o ciekawej architekturze osiedla mieszkaniowe. Jedno z nich nazwano Uranvaros, czyli Miasto Uranu. Odkrycie niezwykle cennej w wieku atomowym rudy uranu zwiększyło znaczenie Pecs i przyspieszyło tempo zachodzących tu przemian. Bogactwem są także złoża gliny ceramicznej, z której wyroby, produkuje się w miejscowej fabryce porcelany według specjalnej technologii.

Dla turysty nie lada atrakcją jest samo zwiedzanie miasta, szczególnie starego centrum. Liczne placówki, kościoły, meczety upodabniają je do niektórych miast śródziemnomorskich. Czuje się tu wiew historii, liczącej ponad 2000 lat. Miasto zostało założone przez Rzymian pod nazwą Sopianae.

Z tych czasów pozostało wiele wykopisk i fragmenty architektury. Później zamieszkiwali tu Hunowie, Awarowie a nawet Słowianie. Węgry dotarli do tej części dopiero pod koniec IX wieku. Jednak przez wiele lat byli pod okupacją turecką i z tego okresu pozostały miastu cenne zabudki.

Warto dodać, że w pobliżu Pecs, w Harkanyfurd, znajdują się radioaktywne źródła, których woda dochodzi do 62 stopni. Jej właściwości lecznicze zyskały w miejscowości miano „Mekki reumatyków”.

ZOFIA DOHNKE

JUGOSŁAWIA

Stąd „Zastavy” jadą w świat

Miasto Kragujevac kojarzy się dzisiaj z zakładami „Crvena Zastava”, które są największym w Jugosławii producentem samochodów, dobrze znanych także na polskich drogach. Na tematy perspektyw rozwojowych zakładów i kooperacji z polskim przemysłem motoryzacyjnym rozmawiam z dyrektorem Zdravko Meniakiem, odpowiedzialnym za rozwój przedsiębiorstwa i Pavle Aksentijevicem — dyrektorem planowania.

Najpierw o wielkości produkcji. Podstawowym i dominującym typem samochodów wytwarzanych w Kragujevacu jest popularna także u nas „Zastava 101”. W tym roku z tamtęszło 98 000 sztuk w kilku wariantach: oprócz wersji 101B (od słowa: bazowy) Standard powstają jeszcze odmiany: Super, Komfort, Mediteran 1300, Specjal 1300 (te dwa ostatnie z silnikami o pojemności 1300 cm sześć). Ponadto wychodzą z fabryki wozy specjalnie dostosowane dla potrzeb milicji, pogotowia ratunkowego, nauki jazdy. W tym roku fabryka wyprodukowała też 50 000 samochodów „Zastava 750”. 17 000 Zastava 1300 i 1500. Do tego doliczyć trzeba 11 500 montowanych naszych Fiatów 126p, 8000 Fiatów 125p, 2000 Polonezów oraz 17 000 sztuk różnych wersji radzieckich Lada. W Zagrzebiu natomiast montuje się rocznie 3000 Fiatów 132. Cała produkcja warta jest około 22 miliardy dinarów.

Z kolei o kierunkach rozwojowych. Gospodarze mówią o pewnych uwagach zgłaszanych w przeszłości do tego samochodu i o tym, że wprowadza się „pewne zmiany technologiczne i konstrukcyjne”. Dotyczy one przede wszystkim walki z korozją — tą złą wszystkich firm samochodowych świata. Wprowadzone więc nowe lakiery i nowe metody spawania nadwozia. Oprócz elektroforezy w procesie lakierowania, już po lakierowaniu nadwozia wtryskuje się we wszystkie przestrzenie wewnętrzne karoserii specjalne substancje antykorozyjne. W roku 1979 wprowadzone też pokrycie od wewnątrz przednich blotników specjalnym plastikiem, który skutecznie osłabia działanie korozji.

Zakłady „Crvena Zastava” produkuje także samochody ciężarowe, od małych dostawczych o ładowności 600 kg począwszy, na świeżo wprowadzonych do produkcji 5-tonowych (włoska licencja firmy OM) kończąc. Ale najbardziej się liczą samochody osobowe. Daleko już są zaawansowane prace nad przygotowaniami do uruchomienia taśmy, z której schodziłby zupełnie nowy typ Zastava 102, coś pośredniego między Zastava 750 i Zastava 101. Nie będzie to nic w rodzaju Fiata zero. Zastawę 102 z trzema drzwiami (trzecie z tyłu) zarekomendowano mi jako samochód o ładnej linii nadwozia i bardzo nowoczesnych rozwiązaniach konstrukcyjnych i technologicznych.

Na koniec o współpracy z Polską. W latach 1976—80 wartość kooperacji motoryzacyjnej pomiędzy Jugosławią i Polską wynosi 300 milionów dolarów, na lata 1981—85 ma wynosić dokładnie dwa razy więcej — 600 milionów. Polska jest spośród krajów socjalistycznych największym odbiorcą i dostawcą „Crveney Zastavy”. Kooperacja obu partnerów ma swoje dobre i złe strony. Dobrych jest znacznie więcej, ale moi rozmówcy uważają, że w trakcie negocjacji zamiast koncentrować się na sprawach tak zasadniczych jak programy współpracy, metodologia współdziałania, dalszy rozwój kooperacji, zbyt dużo czasu zabiera uzgadnianie cen i innych bieżących spraw.

— Mam jednak nadzieję, że w przyszłości z każdego 100 godzin dyskusji, tylko 5 zajmą nam ceny, a 95 dalsze doskonalenie współpracy — mówi dyrektor Zdravko Meniak.

To leży w interesie obu stron. Zwłaszcza że widomym tego znakiem jest wzajemny eksport i import samochodów. Samochodów, na które się czeka i w Polsce, i w Jugosławii.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

PORTUGALIA

Lizbona — stara a jednak młoda

O jakim kraju europejskim można by zacząć opowiadanie od „za siedmioma górami, za siedmioma lasami...”? Oczywiście, patrząc z Polski. Większość jako tako zorientowanych w geografii odpowie: Portugalia. Schowana aż za Pirenejami, odwrócona od Europy, zapatrzona przez ponad pół tysiąca lat w swoje terytoria zamorskie, snująca sen o imperialnej potęgze... Okres ten wycisnął niezatarte piętno na portugalskim pejzażu, stworzonym ręką człowieka. Widać to zwłaszcza w stoicy kraju — Lizbonie.

Pierwsze zaskoczenie, przy wyjściu z dworca lotniczego Portela: wyciągnięta ręka dziesięcioletniej dziewczynki. Prośba o jalmuznę. Jeden gest towarzyszący mi portugalskie go dziennikarza i już straciłmy dziewczynkę z oczu. Jej o kilka lat starsze koleżanki widziałem potem wielokrotnie z okien samochodu na poboczach peryferyjnych lizbońskich alei, przy zarabkowaniu jeszcze bardziej poniżającym. Jeden z objawów bardzo skomplikowanej sytuacji gospodarczej kraju, ongiś kolonialnego imperium, dzisiaj ubożego krewnego Europy zachodniej.

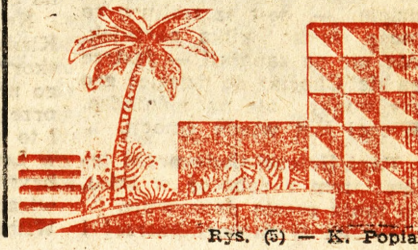
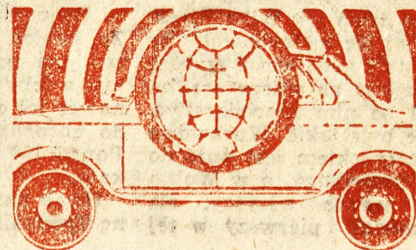
Ale tym razem ma być o Lizbonie. Zapraszam na jedną z najpiękniejszych alei w Europie — półprzestworową Avenida da Liberdade (Aleja Wolności). Jej środek stanowi rząd podzwrotnikowych palm, co razem z egzotycznymi kwiatami nadaje temu fragmentowi miasta wygląd typowy południowy. Avenida da Liberdade dochodzi do placu markiza de Pombal, nad którym panuje pomnik jednej z najwybitniejszych postaci w historii Portugalii.

Poranek 1 listopada 1755 roku. Trzęsienie ziemi trwa niepełna dziesięć minut, ale ówczesna Lizbona, jej wspaniałe kościoły i magnackie rezydencje — leżą w gruzach. Reszty dopełniają wielodniowe pożary. Miasto przestaje istnieć. I właśnie wtedy przystępuje do dzieła markiz de Pombal, minister króla Józefa I. Powstaje plan architektoniczny, który jeszcze dzisiaj zadziwia nowoczesnością rozwiązań. Pod żelazną ręką ministra odbudowa Lizbony trwa za ledwie kilkanaście lat. Paradoks polega więc na tym, iż stolica z jedną z najstarszych w Europie metryk ma „starówkę” zaledwie dwustuletnia, „pombalińska”.

Właśnie wtedy, powstała Baixa (Dolna Dzielnica), stanowiąca do dzisiaj eleganckie centrum handlowo-usługowe miasta. Aby zobaczyć Bairro Alto czyli Górna Dzielnica, trzeba skorzystać z urządzenia, jakiego nigdy przedtem nie spotkałem. Jest to Elevador czyli ogromna winda osobowa, wynosząca przechodniów z ulicy Santa Justa na plac przy ruin kościoła karmelitów, zniszczonego w czasie pamiętnego trzęsienia ziemi (różnice wysokości w tym mieście dochodzą do 100 metrów). W tej dzielnicy można znaleźć sklepy sprzedające wyroby najbardziej charakterystyczne dla Portugalii. Jeden z nich to „Mister Cork”, w którym można przebieierać wśród niezliczonych suwników z korka — zdejmowanego oczywiście z drzew korkowego, stanowiącego podstawę narodowego eksportu.

Inny sklep a właściwie antykwarjat specjalizuje się w sprzedaży azulejos, fajansowych kafelków z różnymi motywami zdobniczymi (niedawno można było oglądać azulejos na wystawie w Warszawie). Jest to sztuka pochodzenia perskiego, przeniesiona do Europy przez Arabów. Dziś te ceramiczne płytki z przeważnie niebieskimi (azul) kompozycjami malarskimi, nierzadko fabularnymi, pokrywają nie tylko wnętrza pałaców i kościołów, lecz także wiele domów mieszkalnych i gmachów użyteczności publicznej. Są tak charakterystycznym akcentem lizbońskiej ulicy, jak historia portugalskiej rewolucji 25 kwietnia 1974 r., pisana językiem hasła na ścianach i murach stolicy.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI





Prof. dr Zygmunt Nowakowski
Fot. — R. Królik

Portrety uczonych

Śladami przodków

Gdy mówimy „losy Polaków”, wyobrażnia (czy raczej: narodowa pamięć) każdemu podsuwa natychmiast te same obrazy znane z podręczników historii dla uczniów szkół podstawowych: krew przelewana na szlakach kolejnych powstań, gdy okrzyk „Do broni, obywateli!” stawał się nakazem sumienia; wędrówki po obcych krainach; powroty — te potajemne i te z dumnym czołem i polską fantazją bez trwogi o możliwość śmiertelnego spotkania; wreszcie prace, która też była walką: o przetrzymanie bólu upokorzenia.

Z profesorem Zygmuntom Nowakowskim, prawnikiem, którego zainteresowania naukowe są tak rozległe, że godzinami można by z nim roztrząsać tylko na przykład problematykę mieszkaniową: prawo lokalowe, własność lokali i domów jednorodzinnych, spółdzielcze prawo do lokalu mieszkalnego — rozmawiałem dość nieoczekiwanie o dziejach jego poznańskiej rodziny, w których losy Polaków oddziaływały na siebie w podświadomości niemal skrupulatności.

— Chodzę, proszę pana, drogami przodków — powiedział profesor, gdyśmy się znaleźli w saloniku domu przy zaciśniętej poznańskiej ulicy Spornej, kupionego niegdyś przez ojca mojego rozmówcy, także profesora na Uniwersytecie Poznańskim Kazimierza Nowakowskiego. A gdy już się pozegnaliśmy, skontaktowałem się z prawdą, nad którą przecież oczywista, że tamtego zwierzenia nie można sprowadzać do fizycznej obecności w miejscach, które w Poznaniu przez ponad stulecie odwiedzały ojciec, dziadek, pradziadek.

Pradziadek — Władysław Jerzykiewicz — był (mówiąc współczesnym językiem) działaczem gospodarczym, społecznym i politycznym, m. in. polskim posłem na Sejm pruski, współzałożycielem w 1870 r. spółki akcyjnej „Teatr Polski w ogrodzie Potockiego”, potem dyrektorem rady nadzorczej do zarządku akcyjnego „Dziennik Poznański” członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dziadek — August Mieczkowski, doktor prawa był przez trzydzieści lat dyrektorem generalnym Banku Wzajemnych Ubezpieczeń „Vesta” w Poznaniu, znanej polskiej placówki.

Ojciec — doktor Kazimierz Nowakowski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego i Akademii Medycznej przez trzydzieści

lat piastował obowiązki naczelnego chirurga Szpitala Miejskiego w Poznaniu.

Takie właśnie, jakże bogate rodzinne tradycje pozwalają Zygmuntowi Nowakowskiemu mówić po prostu: chodzę śladami przodków.

„Śladami przodków” to jednak znaczy coś więcej. Okrzyk „Do broni!” w jego rodzinie rozlegał się nie bez odzewu w każdym pokoleniu. W Powstaniu Listopadowym brał udział pradziadek Jan Nepomucen Nowakowski, w Powstaniu Styczniowym — dziadek August Mieczkowski, a w Powstaniu Wielkopolskim — ojciec, który na wieść o rozpoczęciu walk podjął próbę ratowania pierwszych śmiertelnie rannych bohaterów: Franciszka Ratajczaka i Antoniego Andrzejewskiego, a potem objął funkcję naczelnego chirurga powstańców i kierownictwo Głównego Szpitala Wojskowego. We wrześniu pamiętnego roku 1939 pod bronią stanął Zygmunt, którego wraz z braćmi skierowano do Poznańskiej Brygady Kawalerii. Rannego w bitwie pod Zbrożkową Wolą koło Kutna umieszczono w szpitalu, lecz polski los pognał go z kolejnej lecznicy strzeżonej przez Niemców na Węgry, do Jugosławii, a potem do polskiego wojska w Afryce, pod Marsa Matruh, Tobruk, Acroma, Gazalę, Bandię, wreszcie — z Virtuti Militari do Wielkiej Brytanii, skąd do rodzinnego Poznania powrócił jesienią 1946 roku.

„Śladami ojców” to oznacza także pracę. Uczciwą, codzienną pracę ku społecznemu pożytkowi.

Pradziadek Jerzykiewicz tak wiele w swoim długim życiu piastował funkcji zawodowych i społecznych, że gdyby je wszytkie zestawili, to by się okazało, jak bardzo wiekowe są tradycje naszego współczesnego narzekania na nadmiar obowiązków. Trzeba przy tym pamiętać, że niemal przez całe życie (zmarł w 1920 roku) pracował Jerzykiewicz w trudnych warunkach gospodarczej i kulturalnej walki Polaków z pruskim zaborcą. Dziadek Mieczkowski dopiero w wieku 72 lat zrezygnował z urzędu generalnego dyrektora „Vesty”, działając do końca życia w radzie nadzorczej Banku Handlowego w Poznaniu. Niepożyta pracowitość ojca — Kazimierza Nowakowskiego zapewne dobrze jeszcze pamiętają jego współpracownicy, uczniowie i pacjenci.

Więc to chyba naturalne, że

również w życiu Zygmunta Nowakowskiego właśnie praca zajmuje miejsce poczesne. Teraz, gdy od niedawna mógłby korzystać z dobrodziejstwa emerytury i przestać pracować — powtarza, że obowiązkiem człowieka jest właśnie praca, jeśli to możliwe — do końca życia. Pracuje więc nadal na Uniwersytecie, a zwłaszcza pisze książki.

Wydał dotychczas ponad sto trzydziści publikacji naukowych, nie licząc drobnych opracowań encyklopedycznych. Opublikował ponad dwadzieścia książek. W niespełna dwa miesiące po powrocie do kraju, w styczniu 1947 roku został kierownikiem drugiej Katedry Prawa Cywilnego na Wydziale Prawo-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego, wykładając prawo rzeczowe, spadkowe i rodzinne, a okresowo także prawo ubezpieczeń majątkowych i osobowych oraz prawo angielskie (podpisuje profesora można by znaleźć w indeksach ponad dziesięciu tysięcy studentów). Jest członkiem (czwarty raz) Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk. Przez rok kierował Zakładem Prawa Cywilnego w Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładał także w poznańskiej Akademii Ekonomicznej.

Zygmunt Nowakowski był także posłem na Sejm w latach 1937-1961, reprezentując Polskę we Francji i Brazylii, zaś jako uczony polską naukę reprezentuje w zagranicznych warsztatach naukowych, m. in. w Lincoln College i Lincoln Society przy uniwersytecie w Oksfordzie oraz Société de législation comparée w Paryżu.

Dorobek życia każdego z osobna w tej rodzinie — zarówno Władysława Jerzykowskiego i Augusta Mieczkowskiego, jak i obydwo Nowakowskich — Kazimierza i Zygmunta jest tak znaczny, że gdyby nim obdzielili jeszcze kilkanaście osób, o każdej można by było powiedzieć: oto przykład żywota pracowitego. Gdy przed prawie trzema laty w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza odbyło się spotkanie z okazji czterdziestolecia pracy naukowej profesora Zygmunta Nowakowskiego, Andrzej Wasiewicz, także profesor — prawnik powiedział o jubileacie: „Nie podlegają go za czerzyć. Odnacza się wielką niezależnością myśli i poglądów, duże odwaga zarówno w sferach, jak i cywilną, wykazuje przy tym rozwagę i umiar”.

Chodzi śladami przodków.

ZYGMUNT ROLA

Mieszkać lepiej

Kończy się stary rok, zaczyna nowy. Podsumowując wyniki gospodarki planiści. Liczą swoje osiągnięcia w przedsiębiorstwach. A idę o zakład, że refleksje na temat, jak się udał rok, snują teraz prawie wszystkie rodziny. Ciekawe byłoby poznać te oceny, dowiedzieć się, jakie kryteria pomyślił sobie najwłaściwiejsze dla większości rodzin. I chociaż nie dysponuję żadnymi wynikami badań w tym zakresie, jestem przekonany, że na pierwszym miejscu w tych rozważaniach są sprawy mieszkaniowe.

Jeżeli rodzina w starym roku przeprowadziła się do nowego mieszkania, to najczęściej jest to dla niej najważniejsze całoroczne wydarzenie. Bo po wielu letnich oczekiwaniach jest to finał, spełnione marzenia o tym aby było gdzie wygodnie pracować, odpoczywać.

Własne mieszkanie to początek ogromnych zmian w stylu życia rodziny, bo — nawet wzrost wydajności pracy jej członków. Nowe mieszkanie oznacza też przeważnie powiększenie rodziny. Jeżeli zatem mieszkanie jest tak życiowym i znaczącym czynnikiem, to zrozumiałe, że tak mu się przyglądamy i je oceniamy, czy spełnia nasze oczekiwania. Nie tylko samo mieszkanie, ale i cały dom, jego otoczenie.

Pragnąc pomóc lokatorom nowych domów, a równocześnie zachęcić wielkopolskich budowlanych do tego, by wznosili coraz lepsze mieszkania — w 1978 roku ogłosiliśmy współzawodnictwo — o lepszą jakość budownictwa mieszkaniowego. Te raz lansowane przez „Głos Wielkopolski” hasło i symbol swobodnego znaku jakości pod nazwą „Dom z jedynek”, zaczyna być popularne na placach budowy nie tylko Wielkopolski.

Jak dotąd, nasze tablice „Dom z jedynek”, przyznawane wspólnie z wykonawcami oraz inwestorami spółdzielczymi, zdobią 11 budynków oddanych do użytku w 1978 roku w województwach: poznańskim, kaliskim, konińskim, leszczyńskim i pilskim. Jest w nich 720 mieszkań.

Można by teraz zapytać, czy mieszkania budowane w roku 1979 są lepsze od ubiegłorocznych, czy będzie można przyznać więcej wyróżnień i jaka jest w tym zasługa współzawodnictwa „Dom z jedynek”?

Dokładnie wymierzyć tego się nie da, bo i przecież trudno jednoznacznie zdefiniować kryteria jakości mieszkań. Trzeba jednak zauważyć, że w drugim roku współzawodnictwa — 1979, budowlani zdecydowali się złożyć naszemu jury 27 obiektów, w których jest ponad 1 500 mieszkań, co przy blisko 12 000 budowanych w tym roku w Wielkopolsce jest już częścią znaczącą. Oczywiście, jury dokona je

Fragment Osiedla Rusa na poznańskich Ratajach. Pierwszy budynek z lewej, to odznaczony w naszej akcji „Dom z jedynek”.

Fot. — R. Królik

szcze selekcji i sądzić należy, że wyróżnienie otrzyma tylko część spośród zgłoszonych kandydatów. Ale i tak mieszkań dobrej jakości będzie chyba więcej, niż w roku 1978.

Nie ilość jednak jest tu najważniejsza. Chodzi o postawę wobec spraw jakości. Na pewno dzięki hasłu nawołującemu



do stawiania „Domów z jedynek”, w niejednym przedsiębiorstwie przyjrano się krytyczniej wynikom pracy. A to też wiele znaczy: rzetelny osąd jest zapowiedzią powodzenia. Oto Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Pile nie zgłosiła żadnej kandydatury spośród domów wybudowanych przez Pilski Kombinat Budowlany w stolicy województwa. Mimo że jest tam największy plac budowy, spółdzielcy mają zastrzeżenia do jakości stawianych domów. Nie chcą wyróżniać domów, które na to nie zasługują. Zaproponowali więc do nagrody budynek w Waleczu. Sądząc, że wykonawcy nie będą mogli przejść obojętnie wobec takiej opinii.

Inny przykład. Chcemy pokazać specjalistom budowy mieszkań, że wyrastają im konkurenci. Dobre jakościowo domy uśmieją już bowiem stawiać ekipy przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego i rolniczego. Tak na przykład zgłoszone w tym roku do rywalizacji bloki wzniesione przez konińskich „Energo-blok” czy Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lesznie, wyróżniają się starannym wykonaniem. Wraz z przyśpieszeniem do naszej kampanii Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego zaczynamy również oceniać

jakość stawianych przez spółdzielczość domków jednorodzinnych. Praktycznie więc współzawodnictwo obejmuje już całość uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w Wielkopolsce.

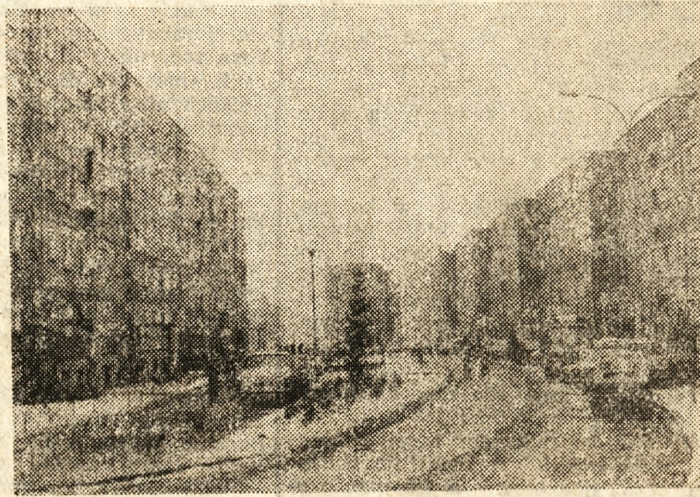
Ludzie chcą mieszkać w „Domach z jedyneką”, chociaż nie są to żadne wymuskane bloki, lecz po prostu najlepsze spośród budowanych seryjnie budynków. Protestują jednak, gdy wykonawcy zgłaszają do tego miana domy, w których występują usterki. Świadczy o tym głosy mieszkańców; jeżeli są zasadne, zdanie lokatorów przesądza czy budowlany przyznane zostanie wyróżnienie. Uwagi mieszkańców i naszych członków przekazujemy wykonawcom i projektantom. Wprowadzane są zmiany na wniosek lokatorów jak na przykład na Osiedlu Rusa w Poznaniu. Ich zdaniem nieudane były bramy wejściowe. I co najważniejsze — w następnych domach zostały poprawione.

Krytyczne uwagi przekazywali również mieszkańcy wyróżnionych już domów, m. in. w czasie spotkania w redakcji. Są to usterki, które pojawiły się w czasie dłuższej eksploatacji mieszkań. Wykonawcy chcą więc utrzymać posiadaną tablicę „Dom z jedyneką” muszą te wady szybko usunąć, by nie stracić przyznanego im tytułu.

Budować można dobrze. Przykładem jest tu praca leszczyńskich budowlanych, którzy osiągnęli najlepsze w Wielkopolsce wyniki, zarówno w zakresie wydatności, jak i jakości pracy. Należą też do przodujących w kraju. I co ciekawe: pomyślnie realizują swe zadania, chociaż technika, która ich wspomaga, jest raczej starej daty i kiepska. A więc jednak sprawne ręce i sumienna praca, a nie tylko maszyny — decydują o dobrej robocie.

Jeżeli chcemy wszędzie mieszkac dobrze, sumiennie i dokładnie musi właśnie na placach budowy wygrać rywalizację z niedbałością i bylejakością. Wtedy więcej rodzin będzie mogło wprowadzić się do swoich „Domów z jedyneką”, oczekiwanych już przez wielkopolskie. Taki jest sens naszej kampanii prasowej. A że możliwy do osiągnięcia, potwierdzają to już dotychczasowe jej wyniki.

MAREK PRZYBYLSKI



O tej porze roku już o piątej po południu Wilczakowiakowie są do roboty. „Stworzy” nakarmione — tym, co syn przewoził w wyjazdach do szkoły: napoje, kurwy pozamkane; można więc usiąść przed telewizorem.

Pan Jan mówi, że to złodziej czasu, chociaż od prawie dwóch lat jest na emeryturze z tego czasu, ma teraz dużo więcej. Po przebytym zawale musi się oszczędzać. Obowiązków w go gospodarstwie ma więc niewiele: wykonanie tylko leższe czynności. Trochę więcej czyta. Jak trafia się partnerzy do kart — bywa tak najczęściej w niedzielę — test szczęśliwy że może zagrać kilka partijek. Ale nie na zaparku! — zastrzeżenie. Chociaż po dziesięć groszy punkt, ale na pieniądze. Więcej jest wtedy emocji.

Pani Helena siada przed telewizorem z robotką w ręku, co może często denerwuje. ale — jak ty możesz patrzeć i

tymi drutami machać! Albo jedno albo drugie.

Ale pani Helena łączy przyjemne z pożytecznym. Ma wprawę w szwedzkowaniu. Robieniu na drutach może więc siedzieć to, co się dzieje na ekranie a jednocześnie zrobić sweter dla meza synów czy wnuczek. Dla tej jest ta rodzina. Oprócz rodziców — czworo dzieci synów, zięć i troje wnuczek. Wszyscy w komplecie spotykają się tylko od święta. Wiele jest wtedy gwaru, ruchu śmiechu, czasem zamieszania; trzeba gotować całe garły jedzenia. Jest kołajka do baszlenki. Ale rodzice niecierpliwie czekają na ten dzień, kiedy mają wszystkich najbliższych przy sobie.

Na co dzień jest tylko Hirek. Kiedy ojciec zdecydował, że skorzysta z możliwości szybszego przejścia na emeryturę, on przejął po nim gospodarstwo. I to nie było jakie Wprawdzie w Leszczyńskim jest dużo do brych gospodarzy, a w Wojnowicach prawie wszyscy, ale Wilczakowiak pierwszy w tej

Gdzieś na wsi

Znaleźć miejsce w życiu

wsi, ba — chyba pierwszy w gminie Osieczna — został specjalistą. Jeszcze zanim zaczął przyznawać karty gospodarstwa specjalistycznego. Pozostawił byt białą pozostawił tylko trzo do Rozwinał te nodowie do po nad dwustu sztuk w jednym cyklu: rocznie sprzedane około trzystu sześćdziesięciu. w tym także zarodowe i hodow lane do Przedsiębiorstwa Obrotu Zwierzętami Hodowlanymi. Ze swoich dwudziestu hektarów ma pod dostatkiem naszy: a żeby się nie zmarnowały nawet jej odpady wprowadził do gospodarstwa także owce. Ponad 150 sztuk razem z matkami.

Hirek namówił ojca na zmianę żywienia zwierząt.

— Lepiej siał więcej polipastów, bo dają dużą masę, do dziesięciu kwintal buraków i kukurydzy, która może na kisie razem z ziarnem, a zrezygnować z ziemniaków. Na naszym polu tyle kamieni — jakby rosły — że kombajny się busują.

Ojciec do raz pierwszy posłuchał gospodarskiej rady syna i niebawem utwierdził się w przekonaniu, że młody ma głowę do gospodarki. Kiedy przyszła ta niemoc, która na długie tygodnie przykuła go do łóżka, kiedy Jan Wilczakowiak znalazł sobie sprawę, że syn będzie go musiał zastąpić nie tylko na czas pobytu w szpitalu, — zaczęły się rozdziały obawy, czy Hirek podoła. On jednak

swój pierwszy egzamin z samodzielnosci zdał na celująco.

O tym, że Hieronim będzie następcą, od dawna wszyscy wiedzieli. Od dziecka interesował się gospodarstwem, podpatrywał w pracy ojca, wyręczał go.

W szkole bardzo dobrze się uczył, więc powiedział, że szkoda Hirka do rolnictwa — wspomina doświadczenia seniora. — A co to rolnik nie może być młody? Musi! Jak ma dawać coraz więcej żywności z coraz mniejszych obszarów gruntów, to trzeba dużo mądrości, wiedzy. I trzeba kochać ten zawód. A Hirek nie widzi dla siebie innego miejsca.

Chociaż gospodarstwo Wilcz-

kowiaków należy do wzorowych, młody rolnik stale wzbogaca swą fachową wiedzę, chce pracować nowoczesnie. Najpierw skończył zasadniczą szkołę rolniczą, potem kursy na traktorzystę, kombajniste, mistrzowski; teraz szykuje się do matury w Technikum Rolniczym w Lesznie.

— Mówi, że na tytule technika pozostanie — śmieje się ojciec — ale głowy bym nie dał, że nie sięgnie po dyplom inżyniera. Niedługo w rodzinie będzie jeden taki inżynier. Najmłodszy syn, Grzegorz, jest na trzecim roku Wydziału Ogólnorolniczego poznańskiej AR. Gdy przyjeżdża do domu na niedziele wiele rozmawiają z Hieronimem na tematy fachowe, czasem razem się uczą. I wtedy okazuje się, ile znaczy doświadczenie, praktyka. Grzegorz poszedł na rolnictwo, ale pracy będzie szukał w jakimś uspołecznionym gospodarstwie.

— Najstarsza z dzieci, Mary

Pięknie
wyglądają
świerki
w śnieżnych
szatach

Fot. — S. Wiktor



Zanim złożysz noworoczne życzenia

O czym marzy młodzież?

Składanie życzeń sprawia czasem ogromną trudność. Stereotypowe „zdrowia, szczęścia, pomyślności i po ciechy z dziećmi”, „wszystkiego najlepszego”, „spełnienia marzeń” — wygłaszane do wszystkich i przy każdej okazji — brzmi zdawkowo, choćby nie wiem jak były przy tym szczere i serdeczne. Najlepiej wyczuła to poczta, która ciągle jeszcze praktykuje umieszczanie na ozdobionych blankietach telegramów zamiast słów życzeń — tekstu: wzór... i tu odpowiedni numer.

Mало kto sili się na oryginalność i konkretyzację życzeń wobec określonej osoby, bo niezbyt dokładnie wie, czego ona sama najbardziej sobie życzy. A już najtrudniej jest z młodzieżą. Pogląd na jej marzenia jest najczęściej wypaczony, jako że albo się jej nie zna, albo nie rozumie. A dobrze byłoby wiedzieć, o czym marzy młodzież nie tylko dlatego, żeby jej składać odpowiednie życzenia.

Znając te marzenia socjologowie i psychologowie prowadzą cy różnego rodzaju badania wśród młodzieży, tyle że ich wyniki są ogłaszane najczęściej w specjalistycznych pismach i nie dostępne tzw. szerokiej publiczności. Udostępnijmy więc przy najmniej dwa.

Najbliższe tematu są wyniki badań przeprowadzonych przez Zakład Badań nad Młodzieżą WSN przy współpracy z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, których fragment określono jako „Hierarchia perspektywicznych aspiracji życiowych według odpowiedzi na pytanie: co chciałbyś przede wszystkim w życiu osiągnąć”. Badaniem (około 7 000 młodych z różnych środowisk, zwłaszcza jednak pracujących, w wieku do lat 29) po zestawiono możliwość wyboru trzech pozycji, które trzeba by

ło uszeregować według hierarchii przez nich uznawanej. I oto co z tego wynika. Najważniejszym i najpowszechniejszym marzeniem — tak chyba można określić to, co przede wszystkim chce się w życiu osiągnąć — jest szczęście rodzinne (68 proc. odpowiedzi). Dalej idą: uznanie w środowisku (44,6 proc.), dyplom szkoły wyższej (31 proc.), użyteczność dla innych (28,6 proc.), duża wiedza i możliwości ciągłego dokształcania (26,6 proc.), do broty materialny (23,3 proc.), zostać działaczem społecznym lub politycznym (18,3 proc.), wysoka pozycja w zawodzie (18,4 proc.), zdobycie przyjaźni (13,7 proc.), spokojne życie (11,6 proc.), życie pełne przygód (6,7 proc.), sława (4,2 proc.), wysokie stanowisko (4 proc.).

Widać więc z tego — co chcę podkreślić, zanim wrócę do życzeń — że wbrew krążącym tu i ówdzie opiniom nie jest młodzież tak bardzo zmaterializowana i nierozsądna, skoro marzenie o dobrobycie materialnym jest o kilka punktów w tyłu za użytecznością dla innych, a duża wiedza i możliwość ciągłego dokształcania się wypierza w sposób absolutny sławę.

Wracając do życzeń: szczęścia rodzinnego życzyć można prawie wszystkim młodym, ale dalsze życzenia można już wybierać, zorientowawszy się uprzednio, jakie są marzenia tego, komu je składamy: życie spokojne czy pełne przygód, wysoka pozycja w zawodzie czy wysokie stanowisko (co przecież równoznaczne nie jest), dobrobycie przyjaźni czy sławy itp.

Na tym jednak nie koniec. Bo składając wszystkim życzenia szczęścia rodzinnego — które zwykle poprzedza znalezienie odpowiedniego partnera — może je także bliżej sprecyzować.

Pomocne w tym mogą być wyniki badań przeprowadzonych wśród 800 maturzystów z liceów ogólnokształcących. Najpowszechniejsze wśród nich jest marzenie o partnerze (czy partnerce), „z dobrym charakterem” (60 proc. badanych). A oto kolejność dalszych marzeń: partner zaradny życiowo (40,4 proc.), o wspólnych zainteresowaniach (40 proc.), „seksi” (36,3 proc.), o odpowiednim wykształceniu i zawodzie (33,4 proc.), urodziwy (21 proc.).

Każdy — jeśli składa życzenia — chciałby, aby się one sprawdziły. Większość marzeń ma zaś to do siebie, że — aby się sprawdziły — trzeba im pomagać, a przynajmniej nie przeszkadzać. Skoro więc szerzej składamy życzenia i chcemy spełnienia marzeń, trzeba pamiętać, że życzenia nie dotyczą marzeń życzącego, lecz tego, komu się je składa.

Na koniec to, o czym młodzi marzą w cichości ducha, bo nie śmiały marzeń ujawnić: aby rodzicielski dom częściej był dla nich wzorem ich przyszłego domu rodzinnego. Spośród tych samych maturzystów na pytanie, czy mogą czerpać wzory z własnego domu rodzinnego, twierdząco ale z wahaniem odpowiadają 36 proc., zdecydowanie twierdząco tylko ok. 14 proc. Na pytanie: czy znasz takie rodziny, które mogłyby być wzorem harmonii — niespełna 12 proc. twierdzi, iż zna wiele takich rodzin, ponad połowa, iż zna, ale nielicznie, a jedna trzecia, że może tak być, ale osobiście im nie znane.

Zanim więc złożysz życzenia: „Oby twoje życie rodzinne układało się tak jak nasze” — trzeba to życie do brzo ułożyć.

Czego, w Nowym Roku, wzajemnie sobie życzyć wypada.

HENRYKA WYGODA

Na progu nowej dekady

OBLICZE SPOŁECZEŃSTWA

Na liście głównych atutów, jakimi dysponujemy, jest m. in. już osiągnięty poziom wykształcenia Polaków. Wśród największych zdobyczy epoki socjalizmu, z całą pewnością umieścić trzeba rewolucję, jaką dokonała się w dziedzinie oświaty. Umożliwiła ona autentyczny awans klasy robotniczej i chłopkiej. Nigdy w przeszłości Polska nie posiadała tylu ludzi z wyższym i średnim wykształceniem, co obecnie. Pod koniec 1977 r. liczba zatrudnionych z wyższym wykształceniem przekroczyła 600 000 osób. Średnie wykształcenie — ogólne i zawodowe — posiadało ponad 2,3 mln ludzi, a zasadnicze zawodowe 2,6 mln osób. Jest to olbrzymi potencjał fachowy i intelektualny, bezcenny kapitał, który, co jest zrozumiałe, należy umiejętnie wykorzystywać.

Olbrzymie zastępy ludzi wykształconych tworzą dzisiaj społeczeństwo zupełnie odmienne od tego, jakie istniało w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej. Wówczas było to społeczeństwo zdziśiatkowane przez faszystów niemieckich, przy czym należało pamiętać, że okupant ze szczególną zaciętością, planowo mordował polską inteligencję. Było ono także zrujnowane i wygłodzone wojną, biedne i zupełnie nie przygotowane pod względem posiadanego poziomu wykształcenia do stawienia czoła problemom ekonomicznym i społecznym, z którymi kraj musiał się uporać. Zjawiskiem wcale nie sporadycznym był analfabetyzm. Burzliwy proces industrializacji kraju, zapoczątkowany pod koniec lat czterdziestych, otworzył okres masowego przemieszczania się ludności wiejskiej do miast. Z tej to ludności zaczęła się formować nowa klasa robotnicza, która ze wsi wyniosła znajomość ciężkiej pracy oraz najprostszych narzędzi. Budowniczości Nowej Huty, która stała się symbolem pierwszego etapu industrializacji Polski, nierzadko byli analfabetami lub też znali tylko jedną książkę — modelnik. Tak było. Dzisiaj czasy te wydają się nam bardzo odległe. Wśród wspomnianego blisko miliona ludzi z wyższym wykształceniem, niemal jest córek i synów tych, którzy w 1949 r. przystąpili do budowy huty.

Dzisiaj, na progu lat osiemdziesiątych, Polacy tworzą społeczeństwo, które wykorzystuje osiągnięty już poziom wiedzy w interesie swoim, rodziny i kraju. Nie jest to społeczeństwo, które zadowala się tylko deklaracjami, chce ono, aby nawet o najtrudniejszych sprawach rozmawiano z nim otwarcie i szczerze. Akcentując niewątpliwie osiągnięcia Polski Ludowej, niezbyt chętnie słucha tych, którzy powołują się na gospodarcze i społeczne zacofanie polski okresu międzywojennego.

Natomiast stawia pytanie o cenę, jaką płacimy za postęp, czy jest ona właściwa, czy nie jest zbyt wygórowana, czy to, co osiągnęliśmy, jest na miarę naszych możliwości. Może można było osiągnąć więcej, za mniejszą cenę? Kiedyś Polaków uważano za romantyków i utracjuszy szlachetnych. Taka opinia w wielu przypadkach już się nie sprawdziła. Istniejący już dzisiaj poziom wykształcenia, nacisk, jaki w całym okresie Polski Ludowej partia kładła na ekonomiczne wychowanie i upolitycznienie społeczeństwa, przyniosła efekty. Polacy coraz bardziej liczą i uważnie, codziennie obserwują siebie samych. Stawiają niejednokrotnie kłopotliwe pytania. Jeśli np. słyszą, że w takim czasie, a takim okresie czasu polityka inwestycyjna była zbyt rozrzucona, to od razu stawiają pytanie, dlaczego. Słowem, Polacy stają się społeczeństwem, które akceptuje socjalizm, ale poprzez krytyczną analizę rzeczywistości.

Rosnący poziom wykształcenia Polaków objawia się w wyspecjalizowanym poczuciu sprawiedliwości, w racjonalizowaniu kryteriów stosowanych w ocenie człowieka, kolektywu, klasy społecznej i narodu. Niewątpliwie pozytywnym zjawiskiem społecznym jest malejąca podatność na hasła irracjonalne i rosnąca wrażliwość na wszelkie przejawy niezgodności pomiędzy słowami i czynami.

W społeczeństwie polskim obecnej dekady rośnie wola realnego współuczestniczenia w rządzeniu krajem. Głębokie hasło „Nie bez Polaków” jest w wielu środowiskach, szczególnie zaś w klasie robotniczej, przyjmowane jako zobowiązanie. Cechą charakterystyczną naszego społeczeństwa jest obecnie rosnące również zainteresowanie stanem państwa, jego polityką gospodarczą i społeczną. Wielu Polaków interesują nie tylko sprawy wynikowe.

Wszystkie te postawy i reakcje są bez wątpienia konsekwencją rewolucji oświatowej, która w sposób zasadniczy zmieniła warunki dojścia do władzy milionów ludzi. Olbrzymia masa wykształconych Polaków, to nowe zjawisko w dziejach naszego kraju. Odnotowując ten fakt, wyraża się celowe wskazanie na pewną, zdaniem autora, interesującą okoliczność. Dotyczy ona zmiany generacji. Wzrastające poczucie odpowiedzialności za kraj i chęć współuczestniczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących ważnych dla narodu spraw są również wynikiem tego, iż wśród ludzi dobrze przygotowanych do wykonywania zawodu, posiadających wyższe lub średnie wykształcenie, większość należy do pierwszej generacji Polaków urodzonych w czasie wojny lub po jej zakończeniu. Właśnie na lata siedemdziesiąte przy-

pada zajmowanie przez tę generację coraz bardziej znaczącego miejsca w życiu kraju. Właściwie można by na tej uwadze poprzestać, gdyby nie fakt, że nie jest to zwykła zmiana pokoleniowa. Ma ona swoją niepowtarzalną specyfikę. Polaga przede wszystkim na tym, że pokolenie o którym mowa, jest całkowicie wolne od przeżyć i doświadczeń drugiej wojny światowej. A każdy przecież przyznać musi, że druga wojna światowa stanowiła szkołę życia szczególną, niepowtarzalną budowlą ZWM nie znają leżą. Do końca swych dni ci, którzy świadomie ją przeżywali, nie uwolnią się od tych doświadczeń. Synowie i córki żołnierzy kampanii wrześniowej 1939 r., jeńców, którzy niemal pięć lat spędzili w obozach dla oficerów i żołnierzy, więźniów obozów koncentracyjnych, członków podziemnych organizacji i ugrupowań partyzanckich AK i AL, powstańców warszawskich, członków partii komunistycznej PPR i jej młodzieżowej przybudówki ZWM nie znają lęków i strachów, a także cierpień, które były udziałem ich rodziców. Nie znają też ceny, jaką ich rodzice musieli płacić za utrzymanie się przy życiu, za zachowanie ludzkiej godności, za przetrwanie. Powojenna generacja Polaków nie ma w swych umysłach za kodowanego poczucia strachu, jest wolna od różnego rodzaju lęków (...). W wielu sprawach publicznych przemawia w sposób godny uwagi. Tak np. po wtwarzając się coraz częściej pytania o to, gdzie zaczyna się i kończy odpowiedzialność jednostki, a także kolektywu, o miejsce i zakres dopuszczalnego ryzyka w naszym systemie społecznym, o granice błędów i wiele innych, pochodzi od tej właśnie generacji.

Tak widząc pierwsze powojenne pokolenie wykształconych Polaków wcale nie zamierzam go idealizować, ani też przekonywać kogokolwiek, że oto na narodową scenę wkroczyli ludzie, którym wyłącznie przyswajają cele wyższe, wznioślejsze, szlachetniejsze. Tak oczywiście nie jest. Każde pokolenie oprócz pewnych cech wspólnych jest różnicowane. Takie jest również pokolenie, o którym tu mówię. Ma ono także swoich oportunistów. Istnienie takich postaw nie osłabia jednak społecznego i narodowego znaczenia, pojawienia się w życiu kraju pokolenia znacznie lepiej wykształconego od tego, które w latach czterdziestych, kładło fundamenty pod Polskę Ludową. Jest to fakt oczywisty. Wycisnąć on swoje widoczne piętno na Polsce lat osiemdziesiątych.

MIECZYSLAW
F. RAKOWSKI

*) Fragment z książki „Pięć esejów o Polsce współczesnej”, przygotowanej do druku przez wydawnictwo „Interpress”.

la, zawsze chciała być nauczycielką — opowiada matka. — Najbardziej lubiła bawić się w szkole. Poszła do niej mając sześć lat, zdawała maturę mając siedemnastkę, magistrem matematyki została w dwudziestym pierwszym roku życia. W tym samym roku wzięła ślub ze swą pierwszą młodzieńczą miłością. Zbyszkiem z naszej wsi. On skończył zootechnikę na Akademii Rolniczej w Poznaniu. Z dyplomem: w ramach rozpoczęli wspólne życie we Wroniawach koło Wolsztyna. Ona w zbiorczej szkole, on w spółdzielni produkcyjnej. Ich dzieci — Robert i Agnieszka — kiedyś częściej przewidywały do nas, do Wojnowic. I na dłużej. Teraz Robert ma już obywatelstwo. Jest w klasie zero woi. Tylko ferie są okazją do odwiedzenia dziadków. Tacy jesteśmy radzi, jak czasem w niedziele cała rodzina z Wroniaw ładuje się do „Syrenki” i jedzie pięćdziesiąt kilometrów do Wojnowic. A muszę powie dzieć, że te „Syrenki”, to wy

grali za dziesięć złotych. Na los, kupiony w kiosku „Ruchu”!

Trudniej przyjechać do rodziców, starszemu synowi, Stanisławowi. Nie tylko dlatego, że jest zawodowym wojskowym — wiadomo „służba nie drużba” — lecz także dlatego, że mieszka daleko, a w Warszawie. Skończył Wojskową Akademię Techniczną ze specjalnością meteorologii lotniczej. Myślał, że po studiach zahaczy się w Poznaniu, bliżej rodzinnego domu. Ale zanim mógł napisać przy nazwisku „porucznik mgr inż.”, sam założył rodzinę biorąc za żonę mieszkankę stolicy, Elwirę Wilczkowiakową, jest absolwentką Politechniki Warszawskiej, specjalistką od elektroniki. Obecnie przygotowuje się do doktoratu.

— Myślałam kiedyś, że taka panna z wielkiego miasta będzie stroniła od wsi, że się na szarą rodziną trochę rozpadnie, ale gdzieś tam! — mówi z dumą pani Helena. Bardzo chętnie nas odwiedza. Nawet jak Staszek ma służbę, to ona z Martusią, naszą wnuczką, jadą pierwsze, a on następnego dnia. Bardzo się stara pomagać w gospodarstwie. Nie zawsze jej wszystko wychodzi, ale najważniejsze, że ma dobre chęci. Jak ten cały tłum zjeżdża na święta, to każdy otrzymuje przydział pracy: przy świniać, przy owcach, przy taniu gotowaniu. Hirek wtedy mówi, że może odpocząć. Raz dlatego, że inni go w gospodarstwie wywreca, dwa — że w święta nie ma szkoły, trzeci, że nie ma zebrań. A on — jak ojciec — nie może żyć bez pracy społecznej. Wszędzie go ciągną, a on nie odmawia. Ma funkcję w zarządach gminnym i wojewódzkim ZSMP, w prezydium Gminnego Komitetu ZSL, w gminie w związku producentów owiec. Już dorobił się Brazowego Krzyża Zasługi. Ma sześć lat temu dostał Krzyż Kawalerski a dyploma mi za pracę zawodową i społeczną można by śmiało wyta

petować. Hirek przejął cechy ojca. Może się też takich wyróżnień doczeka?... Matka bardzo by chciała, żeby się już ożenił, żeby synowa była w domu zastąpiła. Chłopak ma dwadzieścia pięć lat, więc mu chyba i czas. Ale on odpowiada: — Najpierw, mam, muszę



Choć rodzina duża, Wilczkowiakowie najchętniej spędzają czas w dwójce, marząc o tym, kiedy wszyscy najbliżsi znów zjadą na spotkanie pod rodzinnym dachem.

Fot. — R. Królak

nowy, duży dom wybudować. Jeżeli i ja mam powiększać rodzinę, to w tym wszyscy się

nie pomieścimy. Nawet od święta. Przecież już teraz zrobił się ciasny.

W kronice Wojnowic nazwisko Wilczkowiak najdłużej związane jest z jednym gospodarstwem. W tej rodzinie przez pokolenia nie brakowało męskich potomków. Teraz Hieronim winien postarać się o następcę.

Przypomniało mi się, że na niedawnym spotkaniu z przodkami rolnikami w Mońkach Edward Gierk mówił o następcach. Co to było?... „Nam — i chcę to mocno podkreślić — bardzo zależy, by młodzi ludzie nie tylko pozostawali na wsi, ale by torowali drogę dla postępu w rolnictwie, brali aktywny udział w organach samorządu rolniczego, krzewili nowoczesne metody gospodarowania, rozwijali życie kulturalne i społeczne wsi”. Jak ułóż te słowa pasują do Hieronima Wilczkowiaka.

ZOFIA DOHNKE

Bez komputera

Na przełomie lat

Kończy się 1979 rok, rozpoczyna ostatni rok niełatwego dla naszej gospodarki 5-lecia.

Jeśli obiektywnie spojrzymy na dokonania mijającego roku, to musimy przyznać, że osiągnęliśmy dalszy rozwój gospodarki, mimo iż w dużej mierze z przyczyn obiektywnych nie zrealizujemy w wielu jej gałęziach szeregu ważnych zadań. Osiągniętego dorobku nie mogą przestąpić dotkliwie nieraz nawet zakłócenia rynkowe, choć niewątpliwie negatywnie wpływają na nasze samopoczucie.

Zacznijmy od produkcji przemysłowej. Jej wzrost w skali rocznej wyniósł około 2,6 proc., ale w planie zakładano 4,9 proc. Luka jest więc spora. Dla gospodarki jest zwłaszcza odczuwalne niewykonanie planu produkcji szeregu deficytowych surowców i materiałów. Zabraknie do planu między innymi wyrobów walcowanych, między, tworzyw sztucznych, nawozów azotowych, papieru i tektury, cementu. Pomyślnie za to zostanie zrealizowany plan wydobycia węgla kamiennego i szeregu innych wyrobów.

Globalna produkcja rolnicza będzie natomiast nieco niższa niż w 1978 roku. Zbiory zbóż są mniejsze niż w 1978 roku. Odbija się to na zapasach naszej hodowli i zmusza do dużego i bardzo kosztownego importu zbóż i pasz.

W transporcie — jak wiemy — wystąpiły w czasie wyjątkowo ciężkiej zimy, a później podczas powodzi znaczne straty w infrastrukturze komunikacyjnej, w drogach kolejowych, torach kolejowych, taborze, a szczególnie w środkach trakcyjnych.

W handlu zagranicznym korzystnym objawem jest: po raz pierwszy od szeregu lat prawie pełne wykonanie planu eksportu, w tym również do krajów kapitalistycznych. Towarzystwo temu jednak wspomniana konieczność dodatkowego importu zbóż i pasz oraz bardzo wysoki wzrost cen wielu surowców importowanych.

Istotny wpływ na naszą sytuację wywarło niewykonanie zadań efektywnościowych, a zwłaszcza przekraczanie kosztów produkcji. W konsekwencji dochód narodowy wytworzony ukształtuje się poniżej planu. Kierując się jednak ważnymi względami społecznymi i socjalnymi — co trzeba podkreślić — realizowano zgodnie z ustaleniami przypadające na 1979 r. podwyżki płac szeregu kategorii zatrudnionych. Przychody pieniężne ludności wzrastały o około 10 proc., zamiast

jak planowano o około 8 proc. Dostawy towarów na rynek wzrastają jednak wolniej. To jest właśnie główna przyczyna trudności rynkowych. Mimo to udało się utrzymać ciągłość zaopatrzenia w najważniejsze, podstawowe towary.

Olbrzymim wysiłkiem urzędujących przy tym jest program budownictwa mieszkaniowego oraz węzłowe cele polityki społecznej, jak wzrost najniższych płac, emerytur, rent, w tym także z tzw. starego portfela.

Jakie więc perspektywy rysują się na 1980 rok? Plan 1980 r. ma charakter ofensywny. Wyraża się to przede wszystkim w postawieniu skonkretyzowanych zadań poprawy efektywności jako głównej metody walki z obecnymi, niemałymi przecież, kłopotami.

Propozycje są realne. I tak — dla przykładu, zakłada się wzrost spożycia o 2,5 proc. W porównaniu z rokiem 1979 (w tym spożycia z dochodów osobistych o 1,7 proc.), a wzrost płacy realnej o około 1 proc. Szybko będzie natomiast wzrost pieniężnych świadczeń społecznych. Wyniosą one w 1980 roku około 195 mld zł, tj. będą o około 16 proc. wyższe niż w roku 1979. Łączne dochody realne na 1 mieszkańca wzrosną o około 1,3 proc.

W budownictwie mieszkaniowym przewiduje się oddanie do użytku 340—346 tysięcy nowych mieszkań, to jest o 6—8 proc. więcej niż w 1979 r. Na kompleks mieszkaniowy wydaje się jednak w tym pięciolateczu — kosztem innych działań gospodarki narodowej — ponad 80 mld zł więcej niż zostało na ten cel w planie. Jest to następstwem wzrostu kosztów, a w pewnym stopniu także niegospodarności na placach budowy. Trzeba jej zdecydowanie przeciwdziałać.

Nasze zamierzenia na 1980 r. charakteryzują się dużym wysiłkiem dla poprawy sytuacji rynkowej. Dostawy artykułów żywnościowych wzrosną łącznie o około 4 proc., a artykułów przemysłowych o około 6 proc. Oprócz wzrostu dostaw, konieczne jest równoległe — wzmocnienie dyscypliny dochodów pieniężnych ludności, bo tylko oba te działania mogą przynieść widoczny postęp.

Stosunkowo pokaźny, bo wynoszący 5,5 proc. łączny wzrost produkcji rynkowej i prawie 9-procentowy produkcji eksportowej oznacza, że trzeba znacznie zmniejszyć produkcję na potrzeby inwestycyjne.

Zachowanie priorytetu celów społecznych wymaga oczywiście dalszego rozwoju produkcji materialnej i jej bazy, ograniczenia obciążenia dochodu narodowego inwestycjami, racjonalizacji importu, szerszego

ujawniania i uruchamiania rezerw w zatrudnieniu, podjęcia realizacji powszechnego programu oszczędności we wszystkich działach gospodarki.

Ten ostatni problem wysuwa się bezspornie na czoło. Świadczy o tym choćby to, że zakładany w przemyśle wzrost produkcji (w porównaniu z rokiem 1979) o 3—4,2 proc. musi być wynikiem właśnie poprawy wykorzystania posiadanych materiałów, a więc szybszego niż dotychczas obniżenia jednostkowego zużycia surowców, oszczędzania ich na co dzień w każdym przedsiębiorstwie.

Kluczowe znaczenie dla lepszej realizacji planu 1980 r. ma właściwa praca energetyki. O jej roli przekonał się ubiegły rok. Podjęto już środki dla terminowego przekazywania w roku przyszłym nowych mocy — ich przyrostu o około 1.620 MW.

Problemem, który koncentruje szczególnie wiele uwagi, jest zwiększenie zdolności przewoźnej transportu, zwłaszcza kolejowego. Kolej ma otrzymać około 11000 wagonów towarowych oraz 400 lokomotyw elektrycznych i spalinowych.

Globalny poziom nakładów inwestycyjnych wyniósł ma w 1980 r. 600 mld zł. W rezultacie udział inwestycji w dochodzie narodowym obniżył się z 27 proc. w 1975 roku do 17—18 proc. w 1980 r. Wzrosną przede wszystkim — co jest konsekwencją zarówno obecnej sytuacji, jak i przyjętych propozycji rozwojowych — nakłady na energetykę (o 10 proc. w porównaniu z rokiem 1979), na górnictwo węglowe, na transport kolejowy i porty, na budownictwo mieszkaniowe i na inwestycje terenowe z uwzględnieniem przygotowania infrastruktury pod nowe osiedla.

Wreszcie — w handlu zagranicznym podstawowym zadaniem jest zrównoważenie bilansu handlowego w obrotach z krajami kapitalistycznymi.

Najważniejszą rezerwą i jedyną drogą prowadzącą do pomyslnego rozwoju gospodarki w roku przyszłym i pokonania dających nam się we znaki trudności jest nasza dobra praca i poprawa efektywności gospodarki, w tym zwłaszcza obniżenie kosztów materiałowych we wszystkich ogniwach gospodarki. Innego wyboru, innej alternatywy nie ma i być nie może. Pomyślnie zaś uruchomienie przyszłorocznych zamierzeń stworzy gwarancję poprawy warunków naszego bytu i — zarazem — dobrego punktu wyjścia do następnego 5-lecia.

TADEUSZ SAPOCIŃSKI

Gdy przed kilkoma laty obwieszczono, że stolicą igrzysk olimpijskich w 1980 roku będzie Moskwa, usportowiony świat przyjął tę wiadomość z niekłamną radością. Nie ma bowiem państwa, które byłoby bardziej predestynowane do ich organizacji niż Związek Radziecki. W tym bowiem kraju model upowszechniania kultury fizycznej najbliższy jest temu co głosi idea olimpijska — sport może uprawiać każdy. To z kolei powoduje, że w sporcie wyznaczonym na arenie między narodowej ZSRR święci sukcesy, które trudno określić inaczej niż wybitne. Nic więc dziwnego, e gdy przewodniczący MKOl ogłaszając wyniki głosowania na gospodarza XXII Letnich Igrzysk Olimpijskich wypowiedział słowo Moskwa, na sali rozległy się burzliwe oklaski.

Powszechnie mówi się o fenomenie sportu radzieckiego. Nic dziwnego. Przecież, gdy w 1919 roku tworzono zrzęby radzieckiej kultury fizycznej, reszta świata miała już za sobą udział w 5 igrzyskach olimpijskich. A kraj Rad musiał praktycznie startować z punktu zerowego. Owszem, w carskiej Rosji uprawiano sport, jej reprezentanci uczestniczyli nawet w 1912 roku w sztokholmskich igrzyskach, jednak z powszechną kulturą fizyczną całego narodu nie miało to nic wspólnego. Oficerowie uprawiali to co im było potrzebne: szermierkę, jazdę konną i strzelanie; podnoszono ciężary, toczone walki zapasnicze, ale bardziej w cyrkach dla rozweselenia gości. Istniały wprawdzie kluby sportowe lecz skupiały one arystokrację.

Po rewolucji wszystko przybrało diametralnie inny obrót. Duża w tym zasługa samego Lenina, który wiele razy podkreślał, że sport i kultura fizyczna stanowią ważny element ogólnego systemu wychowania młodzieży, pełnowartościowego czło wieka, twórczego i świadomego obywatela społeczeństwa komunistycznego. Za słowami poszły czyny. Już w 1918 roku władza radziecka wprowadziła obowiązkowe wychowanie fizyczne do wszystkich typów szkół, w 1919 roku w Leningradzie powstała pierwsza wyższa szkoła wychowania fizycznego — Instytut Kultury Fizycznej im. Lesgafta, a w rok później w Moskwie utworzono Centralny Instytut Kultury Fizycznej. W lecie 1920 roku, w bardzo trudnym dla kraju okresie, odbywały się zawody w Moskwie i na Ukrainie, rozgrywano I środkowozaspijskie igrzyska w Taszkencie i zawodowe północnokaukaskie igrzyska w Grozynie i Piatigorsku.

W okresie międzywojennym kultura fizyczna w ZSRR rozwijała się w bardzo szybkim tempie, lecz o tym, jaki poziom reprezentują sportowcy radzieccy wiedział mało kto poza Krajem Rad. Bez mała wszystkie państwa izolowały się wtedy od Związku Radzieckiego, a zawodnicy tego kraju nie uczestniczy

Sport w kraju najbliższej letniej olimpiady

Światowy fenomen

li w mistrzostwach Europy, świata czy igrzyskach olimpijskich.

O tym jak silny jest radziecki sport świat przekonał się dopiero po wojnie. Reprezentanci ZSRR zaczęli startować w prestiżowych imprezach między narodowych; w zdecydowanej większości były to debiuty, które wprawiali w podziw. W 1946 roku w Oslo rozgrywano lekkoatletyczne mistrzostwa Europy. Wprawdzie przed tą imprezą do chodzili głosy, że reprezentanci ZSRR są w rewelacyjnej formie, lecz nie dawano temu wiary. Mówiono nawet o tym, że świetne wyniki uzyskiwane przez dyskobolki, oszczepniczki czy miotaczki kulą ZSRR, to wy myśl propagandy, lub że rzucają one lżejszym sprzętem. Przebieg mistrzostw potwierdził jednak, że lekkoatletyki ZSRR nie mają sobie równych w Europie. Zdobyli zdecydowanie pierwsze miejsce, wywalczając 5 złotych, 4 srebrne i 3 brązowe medale.

Najlepszym przykładem błyskawicznego rozwoju sportu w ZSRR jest hokej na lodzie. Gdy Kanada miała na swoim koncie już kilka tytułów mistrza świata, w Związku Radzieckim nie wiadano jeszcze na czym ta gra polega. Uprawiano tam wprawdzie hokeja, ale tzw. „bandy”, niewiele mający z lodowym wspólnego. Propagatorami hokeja na lodzie w ZSRR byli ci Polacy, którzy w czasie wojny znaleźli się we Lwowie. Jeździli do różnych miast, prezentując walory tej gry. Kanadyjski hokej spodobał się i po wojnie zaczęło go uprawiać także w ZSRR. W 1954 roku reprezentacja ZSRR zadebiutowała na mistrzostwach świata w Sztokholmie do konuując rzeczy, jakiej nie udało się innej reprezentacji w żadnej dyscyplinie sportu. Radzieccy hokeiści w swoim pierwszym starcie zostali mistrzami świata, pokonując wielokrotnych złotych medalistów — Kanadę aż 7:2.

Dla każdego sportowca i dla każdego kraju najbardziej prestiżową imprezą są jednak igrzyska olimpijskie. Zwycięstwa tam odniesione ceni się w sporcie najwyższe. Tak jest również z ZSRR, który na arenie olimpijskiej zadebiutował w 1952 roku w Helsinkach. Zadebiutował podobnie jak na innych imprezach, niezwykle udanie, zajmując w końcowej klasyfikacji medalowej drugie miejsce za USA. Cztery lata później, w Melbourne reprezentanci Związku Radzieckiego byli już bezkonkurencyjni, wywalczając 21 medali więcej niż zawodnicy Stanów Zjednoczonych. W tym samym roku sportowcy Kraju Rad za-

debiutowali na igrzyskach zimowych w Cortina d'Ampezzo. Również bardzo owocnie, zdobywając pierwsze miejsce w klasyfikacji medalowej. Od tej pory jedynie w 1968 roku i to za równo na igrzyskach letnich jak



Jednym z najwybitniejszych zawodników w historii radzieckiego sportu był lekkoatleta Walerij Bruksilow. Wielokrotny rekordzista świata w skoku wzwyż, w 1963 roku w tradycyjnych ankietach agencji prasowych wybrany został najlepszym sportowcem świata.

Fot. — CAF

i zimowych ZSRR zajęli drugą lokatę. Na wszystkich pozostałych zwyciężyli.

Czemu ZSRR zawdzięcza triumfalny pochód swoich reprezentantów przez stadiony świata? Źródła tych sukcesów nie tkwią w niezwykłych predyspozycjach ludzi ani w tajemniczych metodach treningowych, lecz jedynie w systemie organizacyjnym kultury fizycznej w ZSRR. Nie czeka się tam na młodzież, ale wychodzi jej na przeciw. Spartakiady Narodów ZSRR, w których startują dziesiątki milionów osób, stwarzają warunki zetknięcia się ze sportem wszystkim młodym ludziom.

Ci, którzy mają talent, okadają siłą wolę, a starczą im zapas i cierpliwości, korzystając z wiedzy wybitnych szkoleniowców, mając pomoc państwa i naukowców zajmujących się kulturą fizyczną — dojść mogą w sporcie do wielkich sukcesów. Pozostali też odnoszą korzyści. Sport ma bowiem jeszcze inne zadanie — pokierowanie prawidłowym rozwojem fizycznym młodzieży, co jest również ważne jak rekordy i medale. Tę prawdę w Związku Radzieckim — kraju przyszłoroczej olimpiady zrozumiano lepiej niż w jakimkolwiek innym państwie na świecie.

WIESŁAW ŁUCZAK

Niegdyś kuter rybacki, a obecnie — po odpowiedniej przeróbce — stateczek „Wodnik” jest już czymś charakterystycznym dla Zatoki Gdańskiej. Ma jączy zawsze na jej horyzoncie, prawie w tym samym miejscu, co boja, gdzieś daleko od brzo gu. To baza dla podwodnych poszukiwań archeologicznych.

Na pokładzie duże ożywienie. Za kilkanaście minut zacznie się następny dzień penetrowania głębin zatoki. Na jej dno opuszczają się kolejni pletwonurkowie, którym szefowie badań powierzają trudne zadania. W kabinach niewiele różniących się od pokojów komfortowego hotelu — ostatnie sprawozdania ekwipunku. W zachowaniu wszystkich daje się wyczuć podniecenie tym, co ich czeka niebawem. Po chwili już są razem — jak co dnia — przy maszynie „Wodnika”. Narada jest krótka.

Dzisiaj schodzą w dół członkowie Klubu Działalności Podwodnej — zaczyna Lech Nowicz, kierujący pracami nurków. — Pływamy tylko dwójkami. Każdy odpowiada za partnera. Pod wodą obowiązują umówione znaki. Wykopujemy trzymetrowy dół przy rufie „Solena” Sa pytania?

— Jest próba — mówi szef poznajskiej ekipy. Stanisław Misiński — Najpierw chcieli byśmy zejść i trochę pofotogra

fować, a później zabierzemy się do pracy.

— Zgoda. — Macie półgodzinę na „wycieczkę”. Po tej wprawdzie wszyscy jeszcze raz do kładnie kontrolują aparaty na ładowane powietrzem pod ciśnieniem 150 atmosfer. Raz po raz przedmuchują automaty oddechowe. Każdy starannie waży w ręku olowany pas obciążeniowy. To obciążenie za leży od budowy ciała pletwonurka, od rodzaju jego skafandra i czynności wykonywanych pod wodą — około 5 kilogramów musi mieć pas przy głębokości ponad 16 metrów, na której opuszczają się „żaby” z „Wodnika”. Skafander zaopatrzonego, maska założona, aparat z powietrzem sprawnym. — Pierwsza para skacze więc w otchłań.

☆

10 lat temu u wejścia do portu gdańskiego dokonano rewelacyjnej odkrycia. Z piaszyszczy stego dna wycylił się dziwny szkielet, przypominający konstrukcję okrętu. Kiedy dokładniej sprawdzono, co to takiego, wiadomość była dość niewiarygodna: zachował się wrak szwedzkiego okrętu wojennego „Solena”, który zatonął pod czas bitwy pod Oliwą w roku 1627. Z historycznego zapisu wynika, że Szwedzi — widząc, iż nie zdolają obronić swojej jednostki — wysadzili ją w powietrze. Wsławił się tym zwy

„Solena” przeniesiony do muzeum

Pletwonurkowie z Poznania w królestwie Neptuna

cięstwem polski statek „Wodnik”.

Po ponad trzydziestu latach statek tak samo nazwany na cześć tamtego triumfu znów zaczął zdobywać rozgłos, tyle że w bezkrywawym boju — o fascynujący zabytek. Baza miała ułatwić penetrowanie głębin. — Badaniami kierowało Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku. Zaczęły się żmudne prace archeologiczne — podobne do tych, które się zwykło oglądać na lądzie, tylko że role archeologów pełnili pletwonurkowie, a małe młoteczki i szcztiki do czyszczenia znalezisk zastąpione zostały — gołymi rękoma. Nimi bowiem przede wszystkim trzeba było odsłaniać tajemnice „Solena”.

Nie przypuszczano, iż jego szczątki są tak dobrze zakonserwowane, a niektóre fragmenty tylko minimalnie zniszczone, że dokładnie wyjawiają szczegóły budowy żaglowca. Szczel

nie odkryty w nily pancerzu z piachu, pośród zwalów kamie ni — oparł się niszczącemu działaniu wody. Po z górą trzech wiekach na powierzchni zaczęto wydobywać pamiątki słynnej bitwy.

Ciszę zakłóca tylko szczerbów, nisko krążących nad wodą w poszukiwaniu pożywienia. Na pokładzie skupienie. Wszyscy wpatrzeni w wydobywające się na powierzchnię pęcherzyki powietrza. Kiedy są one coraz intensywniejsze, znak to, że pletwonurkowie wypływają. Tak, pęcherzyki zamieniają się w banie. Rozlega się charakterystyczne bulgotanie, którego drugi koniec polaczony jest ze specjalnym urządzeniem pokładowym. Na umówiony znak będzie ono z dużą siłą tłoczyć powietrze, a wylot węża przyłożony do określonego przedmiotu zacznie — jak szcztka odkurzacza przytknięta do dywanu — czyścić powierze

nie. Oczekajcie wodę. Uspokajają oddech, ale już dzielą się wrażeniami. Z wykupu przy rufie wraka mają pokazywać. Znaleźli muszkiet, kulę armatnią, jakieś naczynie cynowe i kilka monet.

— Trafiliśmy też na drewniane koło lawety armatniej ale nie zdążyliśmy odsunąć wszystkich kamieni, spod których wystaje.

Następni pletwonurkowie są już gotowi. Wiedzą, że zacząć na od odkopania owego koła drewnianego. Później będą się bacznie rozglądać. Może trafią na coś jeszcze ciekawszego. Biorą ze sobą długi wąż gumowy, którego drugi koniec polaczony jest ze specjalnym urządzeniem pokładowym. Na umówiony znak będzie ono z dużą siłą tłoczyć powietrze, a wylot węża przyłożony do określonego przedmiotu zacznie — jak szcztka odkurzacza przytknięta do dywanu — czyścić powierze

nie. Wessany piasek z błotni stą mazią trafia na powierzchnię do pojemnika z siatką. Tam spradza się, czy czegoś interesującego nie oderwano od powierzchni wraka.

☆

Członkowie poznajskiego klubu co roku wyjeżdżają nad Zatokę Gdańską. Opuszczają się na jej dno w miejscu intensywnych poszukiwań archeologicznych. Spędzają tam sporo czasu (przeważnie jesienią, gdy woda jest najbardziej klarowna), ale zawsze otrzymują szczególnie trudne zadania. Wywiązują się z nich wzorowo, bo dobrze znają tajniki podwodnej penetracji.

Przez 10 lat trwania niecodziennego przedsięwzięcia mają znaczny udział w odkrywaniu tajemnic „Solena”. Gdyby zebrał to wszystko, co wydobyli poznajscy pletwonurkowie z zatopionego żaglowca, wystarczyłoby eksponatów dla niejednego muzeum. Wszystkie wskazane powiększają zbiory specjalistycznej placówki w Gdańsku. Satisfakcja z tworzenia jej ekspozycji jest taka duża, jak zafascynowanie podwodną przygodą. I chociaż penetrowanie „Solena” niebawem się zakończy, pletwonurkowie z Poznania szukać będą nowych możliwości rozwijania swoich pasji w królestwie Neptuna.

PIOTR BOROWICZ

sport-sport-sport

Podnoszenie ciężarów marginesem poznańskiego sportu

Kto pomoże sztangistom?

Podnoszenie ciężarów w województwie poznańskim nie jest popularne. W prasie trudno znaleźć jakakolwiek informację o sukcesach ciężarowców Chrobrego Gnieźno lub Unii Swarzędz — jedynych sekcji w Poznaniu. Dlaczego tak się dzieje? Wydaje się, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak zainteresowania władz sportowych rozwojem tej właśnie dyscypliny.

Gnieźnieński Chrobry już od wielu lat występuje w lidze międzywojewódzkiej, lecz nie nie zapowiada jego awansu do II ligi. Na bazę treningową działacze nie narzekają, ale za to dotacje finansowe otrzymują mikroskopijne w stosunku do potrzeb, a i patronackie zakłady pracy (oprócz POM Gnieźno) nie wykazują również zbytniego zainteresowania sekcją. W Gnieźnie jest kilka zespołów mogących się poszczycić sukcesami sportowymi: dwie pierwszoligowe drużyny (Sparta i Stella) w hokeju na trawie, pierwszoligowy zespół żużlowców (Start), drugoligowa drużyna kobiet w piłce ręcznej (Mieszkko) i zespół piłkarzy nożnych (Mieszkko) występujący w lidze międzywojewódzkiej. Właśnie sportowe interesują się głównie wymienionymi drużynami. Widząc to, młodzi ciężarowcy odchodzą do innych klubów.

Obecnie w sekcji podnoszenia ciężarów Chrobrego jest tylko 25 zawodników z klasami sportowymi, a zainteresowanie młodzieży uprawianiem

tej dyscypliny jest małe, gdyż wybiera ona bardziej popularne sporty. A przecież w Gnieźnie nie jest jeszcze garstką oddanych ciężarom działaczy. Sami sobie jednak nie poradzą. Trzeba im pomóc, aby uwierzyli w celowość swego działania. Może wtedy więcej będzie takich zawodników jak Paweł Podgórski, członek kadry narodowej juniorów i brązowy medalista mistrzostw Polski seniorów LZS. Chrobry jest klubem Ludowych Zespołów Sportowych, może więc Rada Wojewódzka LZS w Poznaniu okaże większą pomoc tej sekcji. Przecież przed paru laty w Polsce powstała koncepcja, aby organizować sekcje podnoszenia ciężarów, głównie w oparciu o LZS.

Podobna lub może nawet gorsza sytuacja jest w swarzędzkiej Unii Zawodnicy trenują trzy razy tygodniowo w wynajętej w Poznaniu i nie w pełni wyposażonej w sprzęt specjalistyczny siłowni nad Jeziorem Maltańskim. Sala jest tak mała, że w treningu może uczestniczyć najwyżej dwudziestu ciężarowców. Jednak mimo tych złych warunków szkoleniowych, Unia znajduje się w czołówce ligi międzywojewódzkiej. Prawdę mówiąc, sekcja istnieje głównie dzięki ofiarności jej kierownika, byłego zapasnika i ciężarowca, Tadeusza Kąkolewskiego.

Dotacje finansowe dla ciężarowców ledwo starczą na opłacenie sali i instruktora, a do tego dodać trzeba pokrycie kosztów wyjazdów na przy-

kład do Ostroliki, Koszalina, czy Legnicy. Po podliczeniu tych wydatków nie starczy funduszy na opłacenie kosztów organizacji zawodów, nie mówiąc już o kupnie brakującego sprzętu specjalistycznego.

Dłaczego swarzędzcy ciężarowcy zmuszeni są trenować w Poznaniu? Dlatego, że gdyby dłużej ćwiczyli w Swarzędzu w starej i popękanej sali, to pewnego dnia mogłoby dojść do tragicznego wypadku. Początkowo kierownictwo Unii chciało sekcję przenieść do innego klubu, ale nikt jej nie chciał.

Swarzędzcy działacze sportu już wielokrotnie udowadniali, że potrafią tworzyć warunki do uzyskiwania dobrych wyników w sporcie wyczynowym. Można przypomnieć sukcesy zapasników, lekkoatletów czy nie tak dawno jeszcze dziewcząt w gimnastyce artystycznej. Takich wyników mogłoby pozazdrościć inne, a wiele większe od Swarzędza miasto. Głównym problemem w utrzymaniu ciągłości szkolenia jest brak pełnowymiarowej hali sportowej. Parę lat temu był już nawet zakupiony projekt nowej hali, ale budowy nie rozpoczęto. Z takimi samymi problemami, jak ciężarowcy, borykają się również zapasnicy Unii którzy do 1970 roku byli w ścisłej czołówce krajowej. Wzrost wyników w obu sekcjach może nastąpić, lecz jedynie wtedy, gdy zawodnicy będą mieli odpowiednie warunki do treningu.

ADAM HENKE

Porażki polskich hokeistów w Finlandii

Olimpijska reprezentacja Polski przebywa w Finlandii, gdzie rozgrywa mecze z olimpijską drużyną gospodarzy. Pierwszy mecz obu zespołów odbył się w Savonlinna i przyniósł zwycięstwo Finom 7:3 (5:0, 1:0, 1:3).

W rewanżowym meczu w Kuopio reprezentacja Polski ponownie przegrała z Finlandią 2:8 (1:1, 1:2, 0:5). (PAP)

J. Łuszczek wyjechał do Skandynawii

W Zakopanem w dalszym ciągu brak śniegu. Odwołano „Bieg Sylwestrowy”, w którym miał wystąpić Józef Łuszczek. Nasz najlepszy biegacz wyjechał w piątek 28 XII z trenerem Edwardem Budnym do Szwecji. Przedolimpijski plan przygotowany dla Łuszczki obejmuje m. in. występy w 15 zawodach: to w silnej konkurencji. Z powodu braku śniegu w kraju, Łuszczek będzie trenował i startował w Szwecji. Norwegowie w Włoszech i RFN. Polscy sympatycy narciarstwa zobaczą Józefa Łuszczkę dopiero w ostatnich dniach stycznia podczas zakopiańskich zawodów o Memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny. (PAP)

W turnieju na „Bogdance” najlepszy Pomorzanin

W Poznaniu na lodowisku „Bogdanka” rozegrano dwudniowy turniej hokeja na lodzie z udziałem juniorów ŁKS Łódź, Pomorza Toruń, Stoczniowca Gdańsk i poznańskiego Tarpana. Organizatorem imprezy był WKFiT Urzędu Miejskiego w Poznaniu. Po grze stojącej na dobrym poziomie wygrał Pomorzanin Toruń — 4 pkt., wyprzedzając tylko lepszą różnicą bramek Tarpana i Stoczniowca Gdańsk — również 4 pkt. Zadnego zwycięstwa nie odniósł ŁKS. Juniorzy Tarpana przegrali ze Stoczniowcem 2:6, pokonali Pomorzanina 7:5 i ŁKS 7:0. Najlepszym strzelcem turnieju został Robert Piskorz z Tarpana uzyskując 7 bramek. (h)

J. Danneberg wygrał konkurs skoków w Oberstdorfie

W Oberstdorf (RFN) rozpoczęła się największa impreza w skokach narciarskich na świecie — 28 Turniej Czterech Skoczni z udziałem 107 zawodników z 19 krajów.

Po dramatycznej walce zwyciężył ruteniarz Jochen Danneberg (NRD) przed reprezentantami Austrii Hubertem Neuperem oraz Alfredem Groyerem.

Po raz pierwszy zastosowano przepis, że do drugiej kolejki skoków dopuszcza się tylko 50 najlepszych skoczków z pierwszej serii. Okazało się, że trzeba było mieć więcej niż 104,4 pkt. aby znaleźć się wśród 50 najlepszych. Z Polaków tej sztuki dokonał tylko Piotr Fijas, który po skoku na odległość 99,5 m otrzymał notę 107,8 pkt. i zajął 39 miejsce.

Stanisław Bobak zbyt wcześnie.

Hokej na trawie

W 1980 r. start halowej ligi

Sezon halowy w hokeju na trawie jest z każdym rokiem bogatszy. Tak dzieje się w wielu, nie tylko przodujących w tej dyscyplinie krajach. W hokeju na trawie treningi meczowe w hali stanowią bardzo istotny element wyszkolenia technicznego. Gra pod dachem wymaga świetnej kondycji (walczą ze sobą zespoły sześciuosobowe a nie jedena stoosobowe) i ogólnej sprawności. Hokej halowy jest przy tym zazwyczaj bardziej widowiskowy niż na trawie, gdzie najwznieśli się kiepskie.

Również w Polsce od dwóch lat rozgrywkę halowe zostały zbudowane. Niedawno Zarząd PZHT podjął decyzję w sprawie przyszłości hokeja halowego. Od 1980 roku (sezon 1980/81) odbędzie się halowa mistrzostwa Polskiej Federacji Powołane zostaną I i II liga. Każda liczyć będzie po 6 drużyn. System kwalifikacji i prawdopodobnie elimi-

nie się odbił, miał wielkie kłopoty i w końcu niegroźnie upadł. Stanisław Pawlusiak skacząc na końcu stawki miał kłopoty z utrzymaniem równowagi już na progu skoczni i to sprawiło, że miał nieudany skok. Czwarci z Polaków Andrzej Kowalski uzyskał w pierwszej kolejce 97 m ale nota 102,3 pkt. — jak się okazało — nie wystarczała na zakwalifikowanie się do dalszych skoków. W finałowej rozgrywce Fijas skoczył ze skróconego rozbiegu 100 metrów i ostatecznie zajął 27 pozycję. Kowalskiego sklasyfikowano z jednym skokiem na 56 pozycji.

O pierwszym starcie Polaków można powiedzieć, że brak im treningów na śniegu, ale nie brak im ambicji, umiejętności i chyba pomyślnych perspektyw. (PAP)

nacji ustalony zostanie po konsultacji z OZHT i klubami. Zwycięzca rozgrywek pierwszoligowych zdobędzie tytuł mistrza Polski. Z I ligi spadną 2 drużyny a na ich miejsce awansują 2 najlepsze zespoły z II ligi. II liga opuszcza po sezonie 2 ostatnie zespoły. Ich miejsce zajmą mistrzowie rozgrywek strefowych grupy północnej i południowej.

Podczas swego ostatniego w 1979 r. posiedzenia, Zarząd PZHT ukarał za niesportowe zachowanie podczas zgrupowania kadry w Zakopanem w listopadzie 1979 r. półroczną dyskwalifikację oraz wykreślił z kadry olimpijskiej narodowej Jerzego Derezińskiego (ŁKS Rogowo) i Mirosława Mańkę (Lech). Kara będzie od 26 XI 1979. Decyzja PZHT wymaga jeszcze za twierdzenia przez GKKFiS. (ad)

UWAGA!



UWAGA!

SPÓŁDZIELNIA PRACY FRYZJERSKO - KOSMETYCZNA
w Poznaniu

PODAJE DO WIADOMOŚCI P. T. KLIENTELI

m. ŚRODY i okolic, że z dniem 2 listopada 1979 roku

OTWARŁA ZAKŁAD

FRYZJERSKO-KOSMETYCZNY nr 151

w „Domu Usług” — I piętro przy pl. Wiosny Ludów

ZAKŁAD ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE:

- fryzjerstwa męskiego — damskiego
- manicure

dysponuje farbami do włosów w pełnej gamie kolorów z importu i najnowszymi środkami do pielęgnacji i regeneracji włosów.

USŁUGI ŚWIADCZY PERSONEL O WYSOKICH
KWALIFIKACJACH ZAWODOWYCH.

4173-K1

przetargi

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO OŚRODKA
MASZYNOWEGO w Rzepinie informuje, że posiada do sprzedaży części zamienne do następujących maszyn rolniczych:

- ciągnik C-328,
- koparka „Waryński”,
- rozsiwacz wapna,
- kosiarka,
- rozlewacz wody amoniakalnej,
- sieczkarnia,
- paski klinowe,
- prasa,
- ciągnik DT-54,
- kombajn ziemniaczany,
- opryskiwacz ciągnikowy,
- dojarka.

Wykazy części znajdują się w dziale zaopatrzenia i zbytu oraz w magazynie.

Sprzedaż odbywa się we wszystkich dniach roboczych od godziny 8 do godziny 15 2734-K2

BIURO STUDIÓW I PROJEKTÓW ENERGETYCZNYCH „ENERGOPROJEKT” w Poznaniu, ul. Piekary 19 — ogłasza:

I PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż: samochodu marki „Nysa” — mikrobus lux typ 521 — rok prod. 1972, nr fabr. 107424, nr silnika 21-192519. Cena wywoławcza: 72.500,— zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 8 stycznia 80 r. o godz. 10 w Poznaniu przy ul. Piekary 19, pokój 208.

Samochód oglądać można w ciągu 2 dni przed przetargiem w godzinach od 10 — 11 w siedzibie Biura.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu do kasy Biura, lub przelewem na konto 63063-811 NBP VI O/Poznań.

Biuro zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 4310-K1

Praca

Murarzy — tynkarzy przyjmie. Praca stała. Poznań, ul. Drwskiego 14 (Piątkowo). 16042g

Kupno

Kupię zagraniczny wózek dziecięcy Kolor: brąz, grafit. Tel. 529-37 16047g

Sprzedaż

Sprzedam sześciorodniowe, białe przezroczyste grubość 4 mm o wymiarach 160x60 Zespół Rolników Indywidualnych, Zamysłowe koło Steżewa, Wrocławka 63 16051g

Praktykę DTL-3 Steszewska 26 16012g

Sprzedam nowe futro papki karakulowe, czarne. Tel. 613-73. 16008g

Samochody

Forda Consula, rocznik 1975 sprzedam Marcinia. Poznań ul. Naramowicka 238 16025g

Nieruchomości

Parcele z prawem zabudowy 1385 m² w Lubieniu sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19, dla 16052g

Kupię część lub całą willę z ogrodem Posiadam do zamiany 2 sasiadujące ze sobą mieszkania (po 55 m²) w willi na Solaczu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19, dla 16027g.

ZABAWKARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY w Puszczykowie — inwestor bezpośredni — ogłasza:

PRZETARG na wykonanie: robót towarzyszących przy montażu szkieleto konstrukcyjnego na budowie Zakładu Produkcyjno - Rozdzielczego w Puszczykowie, ul. Niepodległości w zakresie robót:

- murarsko - betonarskich,
- spawalniczych,
- wartości ogółem — 400 tysięcy złotych.

Termin składania ofert upływa po dwóch tygodniach od daty ukazania się przetargu.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi dnia 7 stycznia 1980 roku o godzinie 10 w biurach Spółdzielni przy ul. Nowej 4c.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny. Dokumentacja projektowa - kosztorysowa do wglądu w biurze Spółdzielni przy ul. Nowej 4c. 3307-K2

Celem usprawnienia obsługi odbiorców energii elektrycznej naszego Zakładu — składających telefonicznie reklamacje w Oddziale Inksa II Rejonu Energetycznego Poznań w Poznaniu przy ul. Grobla 13

INFORMUJEMY, że

z dniem 20 grudnia 1979 r.

CZYNNY JEST DODATKOWO

bezpośredni numer telefonu

55-491

(z pominięciem centrali)

Również jest aktualny dotychczasowy numer centrali 768-41 wewn. 486.

4309-K1

PILSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w PILE 64-920 Piła, ul. Ossolińskich 3 ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY na konserwację urządzeń dźwigowych:

- Dźwigi osobowe — dwubiegowe 11p o sterowaniu przestawnym — 8 szt.
- Dźwigi osobowe — dwubiegowe o sterowaniu zbiorczym — licencyjne — 8 szt.

Zgłoszenia przyjmujemy w miesiącu styczniu 1980 r. 3313-K2

KOMBINAT DROBIARSKI

w Koziegłowach k. Poznania

proponuje pracę KOBIECIOM bez kwalifikacji

w z a w o d z i e

DROBIARZ PRZEMYSŁOWY

KOMBINAT ZAPEWNI:

- dla zamiejscowych pracowników kwatery prywatne,
- stołówka zakładowa,
- dowóz pracowników do pracy transportem zakładowym.

WNIOSKI PRZYJMUJĄ I INFORMACJI UDZIELAJĄ:

Dział Spraw Pracowniczych w Poznaniu

ul. Wykopy 2/4, telefon 622-21

oraz Zakład Jajczarsko - Drobiarski w Koziegłowach k. Poznania, telefon 76-231 lub 32. 4239-F1

FABRYKA KABLI
w Ożarowie Mazowieckim
ulica Poznańska 15

POSIADA:

ŻYŁY IZOLOWANE
polwinitem i polietylenem o przekrojach
od 0,4 do 1,2 na napięcie do 24 V

które **OFERUJE:**

przedsiębiorstwom państwowym.

Sposób konfekcjonowania i cena — do uzgodnienia

INFORMACJI UDZIELAMY:

telefonicznie: 28-64-31 do 32. 3065-K2

ZAKŁAD APARATURY
RADIOSPEKTROSKOPOWEJ „RADIOPAN”
60-179 Poznań, ul. Smoluchowskiego 17/19

zatrudni natychmiast:

● **INŻYNIERÓW ELEKTRONIKÓW** —
wykształcenie wyższe techniczne

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA

Dział Służb Pracowniczych ZAR „Radiopan” —
Poznań, ul. Smoluchowskiego 17/19, telefon 67-40-71,
w. 240. 4012-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 grudnia 1979 roku zmarła długoletnia pracownica administracji państwowej, pracownik Urzędu Gminy, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Brodnicy

kol. MARIANNA WAŚKOWIAK

odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Honorową Odznaką „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego”, Honorową Odznaką „Zasłużony Pracownik Państwowy”.

Rodzinie Zmarłej wyrazy głębokiego współczucia składają:

współpracownicy, Naczelnik Gminy Brodnica, Komitet Gminny PZPR w Brodnicy oraz Rada Zakładowa 15967g

W dniu 27 grudnia 1979 r. zmarł w wieku 39 lat, nasz długoletni ceniony pracownik

KAZIMIERZ MARCINIAK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 31 grudnia br., o godz. 14.00 na cmentarzu w Kórniku.

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

Zarząd Sp-ni, Rada Sp-ni, Rada Zakładowa, POP oraz współpracownicy Spółdzielni Pracy „Świt” w Poznaniu 3099-K3

Dnia 26 grudnia 1979 r. odszedł od nas drogi i ceniony kolega

mjr JAN BRODZKI

były rotmistrz XV Pułku Ułanów, odznaczony Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się dnia 2 stycznia o godz. 8.50 na cmentarzu junikowskim.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składa:

grono przyjaciół ze Spółdzielni Inwalidów im. dr. Fr. Witajki w Poznaniu 3096-K3

† Dnia 24 grudnia 1979 roku zakończyła swój pracowity żywot po długich cierpieniach opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza mama, babcia i siostra

ELŻBIETA MADRA

z domu Kantorska

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 13.10 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim żalu pogrążona

RODZINA

15002g

Dnia 28. XII 1979 r. zmarł były nasz pracownik — emeryt

JÓZEF GARCZYK

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i pracownicy Zakładu Naprawczego Mechanizacji Rolnictwa w Kostrzynie Wlkp. 3190-K3

† Dnia 29 grudnia 1979 r. zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 70, nasza ukochana babcia i prababcia

KATARZYNA KOŃCZAL

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 11.30 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążona

wnućki z mężami i rodziną

Ul. Głogowska 150 m. 5 16383g

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 grudnia 1979 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, kochany ojciec, brat, teść, dziadek, szwagier i wujek

MIKOŁAJ WALKIEWICZ

emeryt ZNTK Poznań

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 3 stycznia 1980 r. o godz. 13.00 na cmentarzu junikowskim.

Żona z rodziną

Ul. Ogrodowa 16. 16023g

† Dnia 25 grudnia 1979 r. zakończyła swój pracowity żywot, opatrzona Sakramentami św.

dr STEFANIA ŁAZAREWICZ

człowiek wielkiego serca i charakteru, wybitny organizator służby zdrowia jako zastępca dyrektora szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie podczas okupacji, a po wyzwoleniu wicedyrektor Szpitala Miejskiego w Poznaniu; długoletni kierownik poradni dla kobiet, wychowawczyni kilku pokoleń niepełniaków i położnych, gorąca patriotka w czasy tajnego oporu, w h. zaborze pruskim, uczestniczka Powstania Warszawskiego.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim

o czym zawiadamiają w smutku rodzina i grono przyjaciół 16513g

Dnia 28 grudnia 1979 roku zmarł nagle nasz pracownik

KONSTANTY STERNAL

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego współczucia składają:

Dyrekcja — Rada Zakładowa oraz pracownicy Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich 3103-K3

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 27 grudnia 1979 roku zginął śmiercią tragiczną długoletni i zasłużony członek naszej Spółdzielni

BERNARD PACHURA

Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składają:

Zarząd Spółdzielni, Rada Spółdzielni, Rada Zakładowa oraz pracownicy Huty Szkła Spółdzielni Pracy „Ozdoba” w Pobiedziskach 3094-K3

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 26 grudnia 1979 r. zmarł nasz długoletni pracownik

ANTONI KAMIŃSKI

Odszedł od nas nieodżałowany przyjaciel i kolega, prawy, serdeczny i pełen życzliwości człowiek, sumienny i oddany pracownik.

Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbył się dnia 29 grudnia br. na cmentarzu w Nowym Tomysku.

Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego współczucia składają:

Dyrekcja, POP, Rada Zakładowa i współpracownicy „Społem” WSS Oddział w Nowym Tomysku 3097-K3

Dnia 26 grudnia 1979 r. zmarł nagle w 40 roku życia, mój najdroższy, najukochańszy, nigdy niezapomniany mąż, ojciec, zięć, szwagier

EUGENIUSZ SMOLAREK

mistrz malarstwa

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 11.00 na cmentarzu na Miłostowie.

W głębokim smutku pogrążeni

żona z synem i rodziną

16507g

† Dnia 24 grudnia 1979 r., opatrzony Sakramentami św., w 76 roku życia zakończył swój pracowity i oddany bliżnim żywot, mój najdroższy mąż-przyjaciel, nasz najukochańszy ojciec, dziadek, teść, brat i szwagier

ANTONI PUZYREWICZ

doktor nauk lekarskich

Msza pogrzebowa zostanie odprawiona w poniedziałek, 31. XII o godz. 8.00 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Poznaniu, pogrzeb w piątek, 4 stycznia 1980 r. o godz. 14.00 na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

W głębokim smutku pogrążona

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji. 16509g

† Dnia 27 grudnia 1979 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa matka, nasza kochana babcia, siostra, szwagierka i ciocia, sp.

JANINA KĄZMIERSKA

z domu Kaczmarek

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 13.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążeni

córka z synami i rodziną

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Ul. Szamarzewskiego 60 m. 50. 16004g

KOLEDZE

JERZEMU LASKOWSKIEMU

SERDECZNE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

z powodu śmierci

Matki

składają

Rada, Zarząd, POP i współpracownicy Handlowej Spółdzielni Inwalidów „Równość” w Poznaniu 3102-K3

DROGIEMU KOLEDZE

JERZEMU KARASZKIEWICZOWI

z powodu śmierci

Żony

WYRAZY SERDECZNEGO WSPÓŁCZUCIA

składają:

Dyrekcja, Rada Zakładowa oraz współpracownicy COBRB „Energo” 3095-K3

† Dnia 29 grudnia 1979 roku zakończył swe pracowite życie, przeżywszy lat 83, opatrzony Sakramentami świętymi, mój drogi mąż, nasz ukochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek

STANISŁAW MARKIEWICZ

powstaniec wielkopolski

Msza św. odbędzie się 1 stycznia 1980 roku o godz. 12.30 w kościele paraf. w Kleszczewie, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

W smutku pogrążona

rodzina

Kleszczewo

† Dnia 25 grudnia 1979 roku po ciężkich cierpieniach, w wieku 67 lat, zakończył swe pracowite, pełne poświęcenia życie, opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wujek, sp.

STEFAN TOMKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 9.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

RODZINA

Ul. Kantaka 3/9 m. 8. 16003g

† Dnia 24 grudnia 1979 r. zmarł opatrzony Sakramentami św., w 66 roku życia, nasz najukochańszy mąż, tatuś, teść i dziadek, sp.

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

członek ZBoWiD

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia 1980 r. o godz. 10.50 na cmentarzu junikowskim.

W głębokim smutku pogrążona

żona z rodziną

Ul. Sowińskiego 23. 15992g

† Dnia 24 grudnia 1979 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza kochana siostra, ciocia, bratowa, szwagierka i kuzynka, sp.

LUDWIKA KOPA

z domu Bernaczyk

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 3 stycznia 1980 r. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyńskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Ul. Mottego 8 m. 1. 16029g

† Ze smutkiem i żalem zawiadamiamy, że dnia 22 grudnia 1979 roku zmarł nagle nasz drogi stryj i kuzyn oraz przyjaciel w wieku 79 lat, sp.

ZYGMUNT MARIAN URBAŃSKI

powstaniec wielkopolski, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim.

Rodzina i grono przyjaciół

Ul. Wielka 18. 15886g

Dnia 27 grudnia 1979 r. zmarł po długiej, ciężkiej chorobie i cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 26, nasz jedyny i najukochańszy mąż, tatuś, syn i brat

MAREK KRAUZE

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 31 bm. o godz. 10.30 na cmentarzu na Górczyńcu.

W głębokim smutku pogrążona

żona z córeczką i rodziną

16527g

† Dnia 28 grudnia 1979 r. zmarła opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa mamusia, teściowa i babcia, przeżywszy lat 66, sp.

ZOFIA SZYPURA

z domu Szymkowiak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 1 stycznia 1980 r. o godz. 14.00 z kaplicy cmentarnej w Stęszewie.

W głębokim żalu pogrążona

rodzina

Stęszew, Bol. Chrobrego 5. 16521g

Wielbnemu Duchowienstwu, wszystkim Krewnym, Przyjaciółom, Sąsiadom, Kolegom i Znajomym, którzy okazali współczucie, serdeczną pomoc, wzięli udział w ostatniej drodze ukochanego i nieodżałowanego sp.

KAZIMIERZA SZCZĘŚNEGO

oraz za złożone wieńce i kwiaty

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składa

16044g

żona z rodziną

Duchowienstwu, krewnym, znajomym, mieszkańcom osiedla, pracownikom z ZPM H. Cieliejskiego w Poznaniu oraz wszystkim za okazaną serdeczność i udział w ostatnim pożegnaniu kochanego sp.

KAZIMIERZA KOSMOWSKIEGO

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA

składa

żona z rodziną

Ul. Jaskiniowa 8

16511g

Nauka

Francuskiego lekcje, tłumaczenia, tel. 748-22 Ziemiecka. 14433g

Tańców towarzyskich wyucza Adela Szczurkówna Poznań, al. Marcinkowskiego 2a parter. 15919g

Angielskiego ucze od podsiaw. Samolewska, tel. 67-97-63. 15206g

Sprzedaż

Sprzedam piec żeliwny 2,55 oraz grzejniki Pawlęra. Tel. 652-64. 16056g

Piec c.o. 11 m² mowy, bardzo dobry sprzedam. Ko morniki, ul. Poznańska 36. 16052g

Komplet porcelanowy o-biadowy, kawowy, tel. 13-21-55. 16518g

ZAKŁAD ENERGETYCZNY POZNAŃ

ZAWIADAMIA,

że z dniem 1 stycznia 1980 roku

ZOSTANIE PRZENIESIONA SIEDZIBA

POGOTOWIA ENERGETYCZNEGO
w Gnieźnie

z ul. Chrobrego 24

na ul. Wschodnią 49/51 telefon 23-81

4315-K1

† Dnia 30 grudnia 1979 r. zakończył swe pracowite życie, po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy i najukochańszy mąż, brat, szwagier i wujek

FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. Kondukt pogrzebowy wyruszy z domu żałoby w Pierzyskach o godzinie 12.00.

W smutku pogrążona

żona z rodziną

Pierzyska.

† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29. 12. 79 r., po długotrwałej chorobie zasnął w Bogu, przeżywszy lat 73, nasza kochana mama, teściowa, babcia, siostra, szwagierka i ciocia, sp.

MAGDALENA ANIOŁA

z domu Gross

Pogrzeb odbędzie się w dniu 2. 1. 1980 r. o godzinie 15.00 na cmentarzu winiarskim przy ul. Wojciechowskiego.

Pozostaje w głębokim smutku

rodzina

Poznań, Os. Powstań Narodowych 43/12, dawniej: Chełmińska 17 m. 1.

† Dnia 24 grudnia 1979 r. zmarł kochany mąż, drogi brat, szwagier i wujek, sp.

ANTONI WALCZYK

emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się w piątek, 4. I o godz. 10.50 na cmentarzu junikowskim.

Strapiona

żona z rodziną

Ul. Dzierżyńskiego 39 m. 20. 16036g

† Dnia 25 grudnia 1979 r. zasnął w Bogu nasza najdroższa matka, babcia i prababcia

MARIA ŻUCHLIŃSKA

Pogrzeb odbędzie się 3 stycznia o godz. 11.30 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

Ul. Dzierżyńskiego 7 m. 14. 16017g

† Dnia 27 grudnia 1979 r. po ciężkich cierpieniach, zmarła opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa mamusia, siostra, teściowa, bratowa, ciocia i ukochana babunia, przeżywszy lat 66, sp.

WŁADYSŁAWA WAWRZYŃIAK

z domu Roszyk

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 11.00 na cmentarzu górczyńskim.

W głębokim smutku pogrążona

dzieci i rodzina

Ul. Towarowa 45 m. 1. 16036g

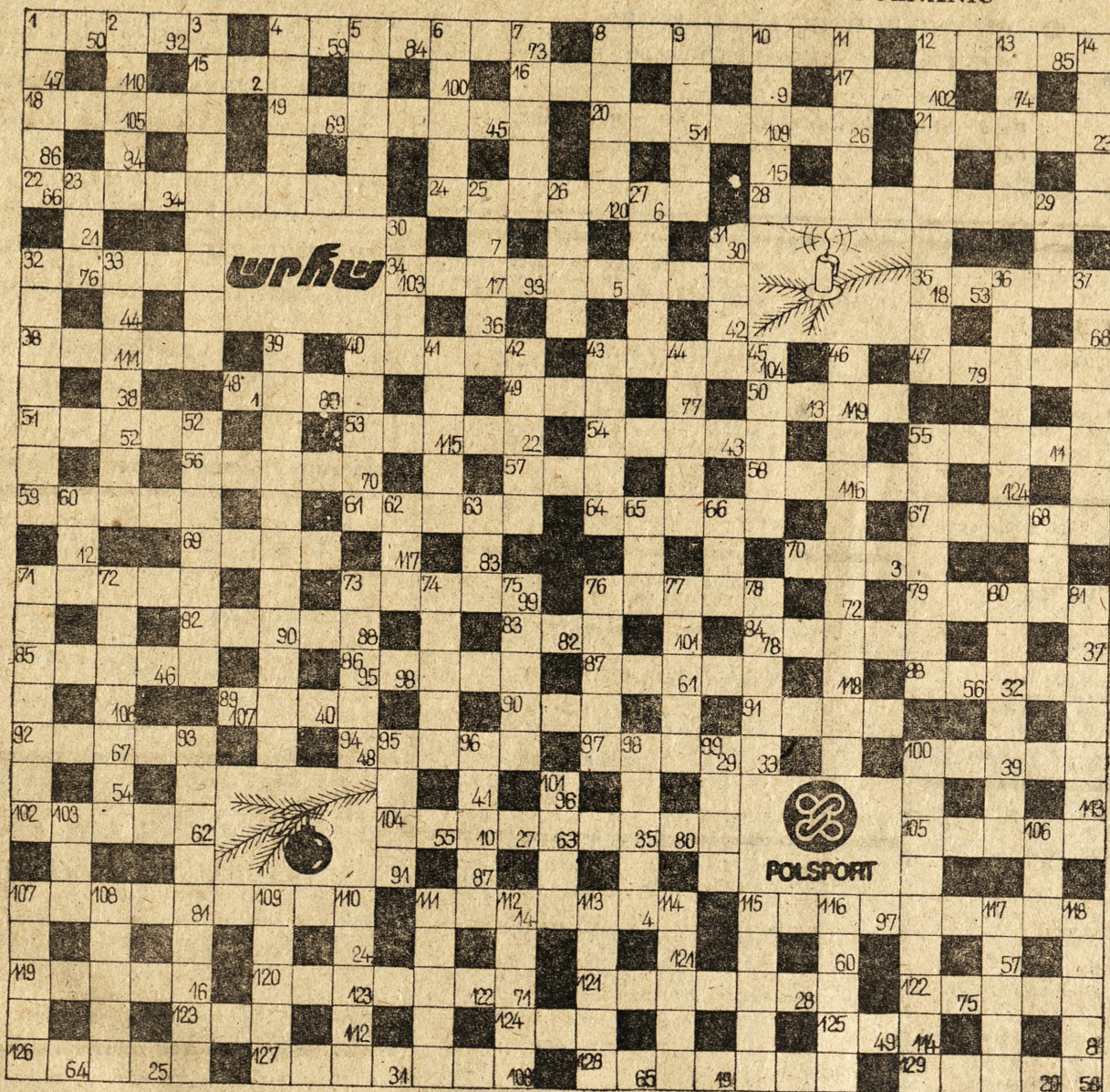
† Dnia 25 grudnia 1979 r. odszedł od nas na zawsze, przeżywszy lat 65, namaszczony Olejami św., nasz niezastąpiony, pełen poświęcenia i dobroci mąż, ojciec, teść i dziadek

JAN FORMALIK

Pogrzeb odbędzie się w środę, 2 stycznia 1980 r. o godz. 10.10 na cmentarzu junikowskim.

KRZYŻÓWKA NOWOROCZNA

Z NAGRODAMI RZECZOWYMI WARTOŚCI PONAD 10 000 ZŁOTYCH
UFUNDOWANYMI PRZEZ „POLSPORT” I WPHW W POZNANIU



POZIOMO: 1 — nazwa papierośów jak na ironię, 4 — ubiór produkowany przez „Polsport”, do nabycia w sklepach WPHW, 8 — miłośnik gwiazd, 12 — języ włosy, 15 — lekkoatleta polski, który na olimpiadzie w Rzymie zdobył brązowy medal w rzucie młotem, 16 — stepka, 17 — srebrzysty metal, 18 — superfosfat, 19 — dawny lotnik, 20 — ... do sportu zimowego produkowane jest przez „Polsport”, 21 — Azor, podaj! 22 — dwadzieścia pięć świec ostoniętych abażurem, 24 — utrata pamięci, 28 — przedpłata, 32 — Pacyfik, 34 — ja ci pokażę, 35 — poeta, prozaik i dramaturg irlandzki, laureat nagrody Nobla, 38 — autor „Sonetów do „Orfeusza”, 40 — właściciel osi, 43 — wolna posiadza, 47 — główna arteria, 48 — przeważnie z makami i pasternakami, 49 — słynny bokser amerykański, 50 — popularny polski zespół wokalny, 51 — „... otwór się! 53 — do nabycia w sklepach WPHW, 54 — zabawa ludowa w niektórych miejscowościach Polski i Czechosłowacji, 55 — jeżdżenie saniami, 56 — Zenobiusz Kropidłowski, ul. Wesoła 23 m. 123, 60—345 Poznań, 57 — zabawka do nabycia w sklepach WPHW, 58 — krewny w linii męskiej, 59 — wielbiciel, adorator, 61 — ratunku, straszyl, 64 — do zabicia w głowę, 67 — pana Manuela pozwolił, 69 — klub sportowy z Malinowcem i Drzewieckim, 70 — lepsza bez miłości niż pełna zazdrości, 71 — bywa w kasie, 73 — prawie każda naręczona, prawie żadna żona, 76 — drobna roślina zarodnikowa, 79 — starodawne urządzenie do mielenia ziarna, 82 — poemat Gałczyńskiego, 83 — kulszowa, 84 — figura szachowa, 85 — ojczyzna jak zdrowie, 86 — tyje od powietrza, 87 — ciasto z kremem, 88 — nakład pieniężny na określony cel, 89 — bogini małżeństwa i małżeńskiej wierności w mitologii greckiej, 90 — pozwala wydawać pieniądze, jakby to była woda: kropła po kropie, 91 — skrzydłata bogini zwycięstwa, 92 — przed burzą, 94 — narząd kregowca, 97 — francuski pisarz i publicysta, autor szkiców politycznych, powieści obyczajowych i dramatów, 100 — blizna na środku brzucha, 102 — roślina śródziemnomorska, 104 — praktyka w sądzie, prokuraturze lub adwokaturze, 105 — dużo sniegu, 107 — zajmuję się lakierowaniem, 111 — kolejka, mis, lalka lub klocek, do kupienia w sklepach WPHW, 115 — cięty na męty, 119 — osy, zazdrości, 120 — coś na rękę, kupisz w sklepach WPHW, 121 — skorupiak z grecką literą kupisz w sklepie sportowym WPHW, 122 — pierwszy oficjalny historyograf Turcji osmańskiej, 123 — drapieżnik z rodziny kotów, 124 — stos drewna, 125 — szachista niemiecki, 126 — skapiec, 127 — chce żyć z kultury szlaku, 128 — chustka, 129 — ozdoba do nabycia w sklepach z upominkami WPHW

PIONOWO: 1 — do jazdy po śniegu, do kupienia w sklepach sportowych WPHW, 2 — wet za wet, 3 — manie, manie, manie, 4 — krów, owiec, wilków, 5 — przymarznąty śnieg, zwieszający się z gałęzi, 6 — cienki sznureczek, 7 — czasopismo z gwiazdami, 8 — „Patrzac przez dziurkę od... nie narzeka na przewiew” (Włodzimierz Scisłowski), 9 — na nodze Łuszcza, do nabycia w sklepach sportowych WPHW, 10 — zbierania albo pisanie listów, 11 — zaciąga się chmurami, 12 — mówi, że sympatia jest rzeczownikiem, a Ty zaumieknij, 13 — miasto festiwalu piosenki, 14 — pierwszy watek promieniotwórczy, 23 — film reżyserowany przez Michelangelo Antonioniego, 25 — ma mnóstwo balwanów godnych podziwu, 26 — na falach... napływają deszcze, 27 — figurka, lekka, ciężka, 29 — to łączenia na stałe części konstrukcji metalowych, 30 — mężczyź-

nie po ślubie stwierdzą się oczy, a kobiecie?, 31 — na turystyczną wędrowkę zabieraj spodnie wyprodukowane przez „Polsport”, 32 — obys się nie znajdował w finansowej, 33 — zgromadzenie ludowe w starożytnych Atenach, 36 — spec na wsi, 37 — rozrywka umysłowa, 38 — ozdoba na palec, do nabycia w sklepach WPHW, 40 — pochód, 41 — pokaz, 42 — k 100 m, 43 — można przepaść bez..., 44 — kolor szarozielony, 45 — ciężki nóż kachenny, 46 — kobieca ozdoba, do kupienia w sklepach WPHW, 52 — starsza kobieta, 55 — walczą z pożarem, 60 — postać z powieści „W pustyni i w puszczy”, 62 — przejmujący... syren przeciwlotniczych, 63 — wprost — z ziemniakami, wspan — z wodą, 65 — modny zarost, 66 — starożytna, nowożytna, rewolucja, 68 — oszczędnościowy PKO, 71 — okrzyk w ciemnej ulicy, 72 — popularny sklep WPHW w Poznaniu, 73 — rodzaj nadwozia samochodu osobowego, 74 — roślina ogrodowa, 75 — „Spizowa...”, 76 — część ceny detalicznej, 77 — bohater serialu telewizyjnego, 78 — ilość energii promienistej, 80 — film w reżyserii Skolimowskiego, 81 — król pisma, 93 — półpiętro, 95 — część wyscigu, 96 — naszyjnik, do nabycia w sklepach WPHW, 98 — pierzynka dla niemowląt, 99 — ach, jacy jesteśmy spragnieni, 100 — znak interpunkcyjny, 101 — warszawski lub sportowy, 103 — występuje w Krakowie i Krasnojarsku, 106 — tak ples tytułuje swego właściciela, 107 — składany fotel, do nabycia w sklepach sportowych WPHW, 108 — wychowanek szkoły wojskowej, 109 — utarła się, 110 — wróg śpiochów, 111 — krótki... historii, 112 — plaksa, 113 — stworzone do całowania (d. poj.), 114 — kłamra, 115 — broń sieczna, 116 — największa rzeka Francji, 117 — „Proszę wysokiemu sądu. W czasie przestępstwa byłem u Ewy Kaczmarek. Mam świadka”, 118 — występuje pod wpływem hipnozy

Litery w polach z dodatkową numeracją, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie, które wystarczy przysłać, aby wziąć udział w losowaniu nagród

Opracowali Janusz i Zbigniew Ciupiński

Wśród czytelników, którzy w terminie do 10 stycznia 1980 r. nadesła poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody ufundowane przez Zakłady Odzieży Sportowej i Turystycznej „Polsport” oraz Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego Oddział Obrotu Artykułami Sportowymi, Turystycznymi i Wypoczynku w Poznaniu.

Nagrody dla uczestników:
2 ubrania damskie do sportu zimowego,
1 ubranie męskie do sportu zimowego,
1 rower męski,
1 rakietka do tenisa ziemnego,
2 pary butów do jazdy figurowej,
1 sanki metalowe,
1 piłka siatkowa,
1 rakietka do tenisa stołowego,
1 piłki popularne.

Łączna wartość nagród wynosi 10 164 złote. Rozwiązania prosimy przysłać na kartkach pocztowych pod adresem: ZOŚIT „Polsport”, ul. Piłczyńska 10, Poznań lub WPHW Oddział Obrotu Artykułami Sportowymi, Turystycznymi i Wypoczynku, al. Marcinkowskiego 11, Poznań.

POZNAŃ, 29 GRUDNIA 1879

Przed stu laty

Zanim na kole czasu przesunie się dwadzieście miesięcy, wie-
le się zdarza, co smuci i raduje. Właśnie o tym, co stało
się w 1879 roku, chcę wam donieść. Drodzy Poznaniacy, abys-
cie, podsumując swój rok 1979, spojrzeli także na czas odległy
od Waszego równo setkę lat.

Miasto wówczas liczyło 65 000 mieszkańców, w tym 35 000
Polaków, 22 000 Niemców i 7 000 Żydów. Rozbudowało się na
zachód od Biblioteki Raczyńskich. Ten nowy rejon nazwano
Nowym Miastem. Życie jednak toczyło się jak dawniej wokół
czcigodnego Ratusza. Niewiele tu było bogatych, więcej śred-
niozamożnych, a najwięcej biedoty Zebracy przez cały rok
wyciągali ręce przed kościołami i natrętnie pukali do miesz-
kań. Policja raz po raz zgarniała ich do aresztu, szukając
wśród nich złodziei i różnych przestępców. W jednym tylko
miesiącu — kwietniu zatrzymała ich 108. Robotnicy żyli ne-
dzie.

A jak bieda to i zastój był w handlu. Kupcy za wszelką cenę
starali się przyciągnąć klientelę. Czemuż oni w reklamach pra-
sowych nie polecali! Nawet pieczywo. Niewiele mogło sobie
pozwolić na kupno na przykład mazurka wielkanocnego, któ-
ry kosztował 2 marki, co równało się dwudniowemu zarobko-
wi. Aptekarze polecali różne środki: likwory, przeciw impoten-
cji, proszek likwidujący hemoroidy i niestrawność, wódkę
francuską przeciw bólowi zębów, głowy i uszu, a nawet leczą-
cą raka. Ktoś tam inny na te dolegliwości radził „benedyktyn-
kę” ze swojego kranu. Jeden z domorosłych farmaceutów za-
chwał własny środek przeciw tasiełcom, który ponoć siedzi
w każdym ludzkim organizmie.

Przeciętny poznaniak wolął kupować zwykłą wódkę. Było
317 wyszynków, jeden przypadał na 202 mieszkańców (licząc
w tym niemowlęta). To wcale nie dużo, bo w Środzie jeden
przypadał na 91 mieszkańców.

Jeśli już mowa o zdrowiu, władzom trzeba zapisać na do-
bro, że w mijającym roku wprowadziły obowiązkowe badanie
mięsa na trychlinę. Nie było tygodnia, że kilka tuczników nie
wyeliminowano ze sprzedaży. Decyzją władz zlikwidowano
ratusz na Chwaliszewie. W 1878 roku częściowo zmieniono go
na remizę strażacką, a gdy ona otrzymała odrębne pomiesz-
czenie na Śródcie, okazał się zbyt mały. Podniesione zostały
opłaty za przejazd przez most Chwaliszewski.

Eh, żebyście wiedzieli, jakie były kłopoty z pociągami! Kie-
dy spódl większy śnieg, kiedy rozpoczynały się po zakończe-
niu roku szkolnego wakacje kwietniowe, potem wakacje let-
nie i jesienne, ani jeden pociąg nie przyjechał i nie ojechał
punktualnie. Liczyliśmy, że z chwilą uruchomienia nowego
dworca głównego — a stało się to 16 listopada — nastąpi po-
prawa. Gdzież tam! Spóźnienia, np. 23 grudnia, wynosiły po pół
godziny i więcej.

Utrącano więc na pociągi, na drożyznę i na zarobki. Naj-
więcej jednak rozprawiano o Teatrze Polskim, bo spisywał się
znakomicie. Wystawiał opery i operetki, dramaty, komedie
i krotkowile, co tydzień coś nowego. Wyobraźmy sobie, że
w ciągu ostatnich pięciu lat pokazał 49 razy „Halke” Moniusz-
ki, zawsze przy pełnej widowni. Mimo takiego powodzenia
teatr borykał się z trudnościami finansowymi. Na szczęście
Józef Ignacy Kraszewski przysłał 400 marek do teatralnej ka-
sy. Za jego przykładem poszli tani. „Przebieg nas z Poznań-
skiego teatr nasz więcej obchodzić musi niż dobrodziejstwo na-
szego pana Kraszewskiego” — pisał w „Dzienniku Poznańskim”
jeden z mieszkańców Gniezna. Ową dziennik sam zebrał ponad
tysiąc marek społecznej dotacji na rzecz narodowej sceny.

Właśnie całe drugie półrocze upłynęło pod znakiem tego
pisarza. Poznań jak i cała Wielkopolska czuła się podziw-
lana jego pracy pisarskiej. Towarzystwo Przemysłowe w Ple-
szewie przygotowało dla niego obraz z herbem swojego mia-
sta. Artysta — rzeźbiarz Fryderyk Wilhelm Below wyrobił
specjalny medal. A Krzyżanowski wypuścił ze swojej firmy
medale z jego podobizną. Odbiwały się wieczornice, chór dru-
karzy po raz pierwszy wykonał zabawny wiersz J. I. Krasze-
wskiego „Dziad i baba”. Jednym słowem — przez całe drugie
półrocze hetmanili nam ten wielki nauczyciel naszej historii.

Wydarzeniem roku było przekazanie przez Józefa Mielżyń-
skiego Towarzystwu Przyjaciół Nauk gmachu na muzeum.

Już kończę ten zbyt przydługawy list. Pozdrowienia dla
wszystkich. Lepszego Nowego Roku!

KRONIKARZ

miedzy WIERZAMI

TRUDNO BYĆ PROROKIEM...

Okazuje się, że słynne włoskie
gwiazdy filmowe, jak Zofia Loren
czy Marcello Mastroianni nie są
najbardziej kasowymi aktorami
we własnej ojczyźnie. Bardziej do-
chodowe są tam filmy z Budem
Spencerem, Terence Hillem, a na
wet Laurą Antonelli czy komikiem
Ugo Tognazzim, który ostatnio
wysuwa się zdecydowanie na
pierwsze miejsce wśród aktorów

filmowych Włoch, tak pod wzglę-
dem popularności jak i kasowym.

BITWA O PROGRAM
TELEWIZYJNY

W szpitalu psychiatrycznym w
Erlangen (RFN) wybuchła bijaty-
ka. 25 pacjentów nie mogło uzgod-
nić decyzji, który program będą
oglądać. Bitwa była tak poważna,
że trzeba było wezwać na pomoc
policję. Paru pacjentów odniosło
poważne obrażenia.

Komentując ten przypadek, je-
den z dziennikarzy napisał, że
faktycznie trzeba być wariatem,
aby bić się o którykolwiek z pro-
gramów telewizji RFN, bowiem je-
go zdaniem wszystkie są słabe.

Sylwestrowe prywatki

— Co ja za to mogę, że o
wszystkim pomyślałem, tylko
nie o popielniczkach...

— Opiekuj się dalej, Karolu,
gośćmi, bo sypialnię mogę
sama pokazać pani Halince!

